Nr. 146. Lwów — Czwartek dnia 27 Czerwca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 5 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Władysława — Amosa Prep. Jutro: św. Leona II Pap. — Tychona | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 4 m. 7, Zachód „ 7 „ 58 | Długość dnia g. 15 m. 54, Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 czerwca.

W imię hasła „Ameryka dla Amerykanów!“ podnosi się opinia w Stanach Zjednoczonych przeciw panowaniu Hiszpanii na Kubie i powstaniu na tej wyspie nadaje znaczenie sprawy międzynarodowej przez to, że sąsiadujący przez morze z Kubą stan Floryda, nie oglądając się na rząd waszyngtoński, wysyła powstańcom broń, amunicyę, żywność i całe oddziały ochotników, z którymi coraz trudniej walczyć wojskom hiszpańskim. Hasło „Ameryka dla Amerykanów“ zagraża tylko hiszpańskim posiadłościom, nie szkodzi zaś innemu państwu europejskiemu, Anglii, która posiada jeszcze w Ameryce obszar nieco tylko mniejszy od całej Europy, bo wynoszący blisko 10 milionów kilometrów kwadratowych. Mądra polityka kolonialna rządu angielskiego dała tym koloniom (Kanadzie, Guyanie i Jamaice) zupełny samorząd polityczny, administracyjny i ekonomiczny i tem przywiązała je do metropolii. Co będzie kiedyś, o to się Anglia nie troszczy. Ona wie, że za kilka pokoleń dorosłe dzieci mogą się oddzielić od macierzy i własne założyć gospodarstwo jeżeli z tem będzie im wygodnie; wie nawet, że tak być musi i do tego je nawet przyucza przez ów samorząd. Ale wie zarazem, że pozostaną one zawsze odroślą wielkiego anglo-saskiego szczepu, jak nią pozostała wielka rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych z wszystkiemi tego szczepu cechami.

Inaczej z Hiszpanią. Zagrożona wiecznie to intrygami karlistów, to knowaniami radykalistów, wiecznie bez pieniędzy, a niekiedy bliska bankructwa, nietylko nie umiała ona administrować uczciwie i rozumnie Kubą, ale ją jeszcze wysysa na rzecz własną, wyciągając co się tylko da dla pustego hiszpańskiego skarbu, nie mówiąc już o pustych kieszeniach rządzących wyspą Hidalgów. Napróżno Kuba od dawna domaga się samorządu: Madryt pozostawał głuchym, wiernym centralistycznej metodzie administrowania Antyllami. Ztąd na Kubie wieczne niezadowolnienie, przeradzające się coraz bardziej w nienawiść do Hiszpanii i Hiszpanów. Ztąd częste bunty, wprawdzie srogo przytłumiane, albo raczej przygaszane tylko, bo się ponawiają. Jednak żaden z tych buntów nie był tak groźny jak teraźniejszy.

Kuba jest największą wyspą w Kolumbijskim czyli Antylskim archipelagu. Ma ona 118.833 klm. kw. powierzchni, zatem jest większa od Galicyi, której obszar wynosi 78.507 klm.; ma przeszło 1.400 klm. (200 mil) brzegów, te jednak tak są osaczone przez podwodne koralowe rafy, skały i mielizny, iż ledwo trzecia część owej długości jest dla okrętów przystępna. Wyspę przerzyna na dwie części pasmo gór, dochodzących do 7.000 stóp wysokości, których rozmaite odnogi wypełniają zachodnią część wyspy. Jak pod względem wielkości, tak pod względem położenia i bogactw natury, żadna z wysp tego archipelagu nie dorównywa Kubie, chociaż zaledwie piąta jej część jest uprawna, a w nizinach bagna szerzą malarye. Ludności ma Kuba 1,650.000 (14 osób na klm.) Z tego przeszło 600.000 mieszka w ośmiu miastach, mających ludności od 32.000 (Holguin) do 200.000 (Hawana). To wskazuje, jak małem jest zaludnienie wiosek. Ludność składa się z murzynów, metysów, kreolów, Europejczyków czystej krwi, ale na miejscu zrodzonych i Europejczyków świeżo przybyłych urzędników i wojskowych Hiszpanów. Te klasy ludności wzajemnie się nienawidzą.

Zrazu w Madrycie nie przywiązywano wielkiej wagi do pierwszych wystąpień powstańców. Wierzono nawet najzupełniej pierwszym biuletynom zwycięskim. Żartowano nawet, że to „wojna od parady, aby kilkanaście batalionów lepiej wyćwiczyć w wojennym rzemiośle, a kilkudziesięciu protegowanym poruczników dać szlify kapitańskie“.

Dziś jednak, po ostatnich raportach marszałka Martinez Camposa, żarty ustały. Rozpatrzywszy się, marszałek zrozumiał, że ma do czynienia z ruchem bardzo poważnym, oddawna przygotowanym i umiejętnie prowadzonym przez kilku doświadczonych naczelników dawnych powstań, wspieranych przez ludzi świeżych, młodych, śmiałych, a zwłaszcza popularnych. Przekonał się, iż propaganda separatystyczna wielkie zrobiła postępy od czasu ostatniego powstania, które także p. Martinez Campos przytłumiał, że powstanie z wielkiem współczuciem przyjęła nietylko ludność wiejska, ale nawet i miasta prowincyonalne, takie, jak Santiago (60.000 ludności), Puerto Principe (41.000), Santa Chiara (32.000), że powstańcy rozporządzają wielkimi zasobami w kraju i mogą liczyć na ważne poparcie ochotników ze Stanów Zjednoczonych. Potrzebaby przedewszystkiem zaprowadzić skuteczną blokadę brzegów wyspy, ale okrętów brak. Dopiero teraz na posiedzeniu z 16 b. m. gabinet hiszpański postanowił kupić w Anglii 20 łodzi kanonierskich, aby je wysłać do Kuby. Co zaś do wojska, to w kwietniu wysłano z Hiszpanii 20.000 piechoty, w tej zaś chwili płynie do Kuby 1.500 jazdy i 1.200 piechoty marynarskiej, ale marszałek Martinez Campos twierdzi, że temi siłami będzie mógł zaledwie utrzymać porządek w powiatach, które do tej pory nie powstały, i powstrzymać rozwój powstania przez parę miesięcy. Aby zaś zgnieść je zupełnie, potrzeba mu jeszcze 30.000 wojsk wszelkiej broni. Żołnierze w Hiszpanii mogą się znaleźć, chociaż z powodu oszczędności komplety na stopie pokoju są w pułkach tak słabe, iż zaledwie do piątej części stopy wojennej dochodzą. Ale skąd wziąć pieniędzy? Już w marcu rząd ledwo dostał od banku madryckiego 17 milionów franków na zastaw bonów kubańskich, w kwietniu zaś i maju za 25 milionów frank. dał zastaw na 35 milionów frank. tych bonów. Lecz tego oczywiście nie wystarczy i na tem właśnie opierają nadzieje powstańcy i amerykańscy zwolennicy hasła „Ameryka dla Amerykanów!“

Oddźwięki delegacyjne.

Piszą nam z Wiednia 24 czerwca:

Bajce o rzekomych powinszowaniach, jakich p. Herold dostąpił w delegacyi ze strony hr. Gołuchowskiego, dziś urzędownie zaprzeczono. Co do nas, już przedwczoraj wyraziliśmy w tej mierze nasze powątpiewanie. Bo wystarczyło uwzględnić dyplomatyczną oględność i wstrzemięźliwość nowego ministra spraw zagranicznych, powtóre odczytać mowę p. Herolda, która nie zawierała nic a nic takiego, coby ze strony wytrawnego męża stanu zasługiwało na pochwałę; nareszcie przypomnieć sobie znaną skłonność młodoczechów do intrygi i kłamstwa, — aby drogą logicznego rozumowania dójść do wniosku, którego słuszność dziś zatwierdza komunikat urzędowy.

Co do wrzekomych powinszowań hr. Hohenwarta, hr. Badeniego i bar. Dipaulego, *Vaterland* dziś zauważa: „Co dotyczy wynurzeń wymienionych znakomitych członków parlamentu, ograniczają się one według naszych informacyi do wyrażenia zdania, że p. Herold tym razem mówił zręczniej, niż dawniej. Oto wszystko a reszta jest wyłącznie fabrykacyą tendencyjną. Bar. Dipauli nawet przy końcu mowy Herolda nie był obecny.“ Oczywiście można mówić „zręczniej, niż dawniej“, a nie powiedzieć jeszcze niczego, coby zasługiwało na uznanie. Jakoż istotnie mowa Herolda *in merito* była tylko powtórzeniem starych teoryi młodoczeskich. *Narodni Listy* więc we wczorajszym numerze słusznie oświadczają, że młodoczesi w niczem nie zmienili swych poglądów na politykę zagraniczną. Myli się tylko organ p. Gregra, dodając, że „pomimo tego Polacy i konserwatyści niemieccy z uznaniem (!) zbliżyli się do delegatów młodoczeskich.“ Ta iluzya opiera się właśnie na kłamstwie i bladze owej fabryki młodoczeskiej do fałszowania opinii publicznej, której środki i środeczki może dokładnie wyjaśni wychodzący tu od niedawna pod redakcyą posła Lewickiego tygodnik *Przełom*. Należałoby to wnosić z wybornego artykułu „Po upadku koalicyi“, zamieszczonego w numerze *Przełomu* z 22 czerwca, a zasługujący na wszelką uwagę *).

Wracając do delegacyi, warto zaznaczyć powszechne zdziwienie, jakie wywołało luźne kierowanie jej obradami przez ks. Ferdynanda Lobkowicza. Pozwolił on młodoczechom i Chorwatowi Bianchiniemu godzinami rozwodzić się nad kwestyami polityki wewnętrznej, wobec których ministrowi spraw zagranicznych według konstytucyi nie wolno zabierać głosu, gdy żaden z odpowiedzialnych za politykę wewnętrzną ministrów austryackich nie zjawia się w delegacyi. Tym trybem zamiast o potędze monarchii i jej stosunkach do innych mocarstw, będziemy w delegacyi dyskutowali o historycznem prawie Czech, albo o unii Dalmacyi z Chorwacyą! Przed dwoma laty marszałek delegacyi ks. Alfred Windischgraetz nie dopuścił żadnej dyskusyi o tych nie należących przed forum delegacyi kwestyach. Dlaczego ks. Ferdynand Lobkowicz odstąpił od tej słusznej zasady i pozwolił znanym do przesytu z sejmu czeskiego i Izby poselskiej deklamacyom zapełnić obrady delegacyi austryackiej, jest to trudną zagadką, zwłaszcza, że młody książę należy zresztą do tego samego umiarkowanego odcienia co ks. Windischgraetz, nie zaś do protektorów młodoczechów.

*) We wspomnianym artykule zatytułowanym „Po upadku koalicyi“, *Przełom* ubolewa nad ustąpieniem gabinetu ks Windischgraetza, uważa je „za klęskę niepospolitej miary, za szkodę publiczną, podkopanie *prestige* parlamentaryzmu i parlamentarnego rządu — za doskonały pozór tryumfu dla wszystkich, którzy nie posiali, a zbierać będą, sposobność dla pośmiewiska wszystkich wrogów normalnego rozwoju“. Klęskę tę upatruje autor artykułu w tem zwłaszcza, że ster objął gabinet urzędniczy, pozbawiony barwy politycznej, wobec którego nie możemy rozwijać naszych zasad i programu politycznego. *Przełom* ostrzega więc przed „ideałem bączka na czapce i gwiazdy na kołnierzu, z obawy, aby się nie stała przewodnią gwiazdą dla politycznych bąków“.

W obecnej sytuacyi widzi *Przełom* jedną gwarancyę tylko polepszenia się stosunków, mianowicie w solidarności „Koła polskiego“, którą nazywa niewygasającym zniczem przyszłej ery politycznej w naszym kraju. Wreszcie wspomina ów artykuł o szkodzie, jaką wyrządzają „Kołu polskiemu“ sensacyjne a fałszywe wiadomości, podawane przez niektóre dzienniki i wzywa publiczność, aby więcej wierzyła Kołu niż owym pismom.

Do tego artykułu musimy od siebie dodać tylko to, że jeżeli wychodząc ze stanowiska teoryi parlamentarnej, słusznie można ubolewać nad upadkiem gabinetu parlamentarnego, a przyjściem do steru urzędniczego, to jednak w niniejszym wypadku pocieszyć się można tem, iż ów urzędniczy zdobywa sobie w Wiedniu powszechne zaufanie. Mianowicie piszą nam z Wiednia: „Od razu spostrzeżono, że to będzie rząd energiczny, który potrafi powstrzymać wszelkie wybryki, gwałcące konstytucyę i zapewni dla niej powszechne poszanowanie, a na warcholstwo, czy to niektórych deputowanych, czy agitatorów, oglądać się nie będzie i z socyalistami da sobie radę. Nawet liberałowie, uważający się za spadkobierców tych, którzy lat temu 50 na barykadach oddawali życie, za wprowadzenie rządów parlamentarnych, dziś mówią: „Jednak to dobrze, że w takich chaotycznych czasach mamy rząd nieparlamentarny, bo on nietylko potrafi być silnym, ale i naprawdę nim będzie“.

(*Przyp. Red.*)

Korespondencye.

Wiedeń 24 czerwca.

Z Serbią mamy znowu spór o dowóz nierogacizny. Z miejscowości Rama, dostał się przez serbską granicę cały transport zakażonej nierogacizny do Steinbruchu. Jedno zwierzę przywieziono martwe, a z innego transportu w ciągu dni kilku padło około siedmdziesięciu sztuk na zarazę. Rzeczoznawcy orzekli, że zwierzęta chore już były, kiedy je na wywóz oddano. Serbskie władze nie wypełniły swego obowiązku nadzorczego, a zatem Węgry, które całe powiaty własne zamknęły z powodu chorób, nie mogły dozwolić na dalsze dowożenie takiego towaru. Serbia dowozi rocznie 250.000 sztuk nierogacizny wartości 4·3 milj. (tj. ćwierć całego wywozu do Austro-Węgier). Zamknięto granicę od Serbii i zażądano od rządu serbskiego, aby transporty nierogacizny, które dostać się mają na targ austro-węgierski, poddawał oględzinom ekspertów węgierskich. Gdy jednak rząd serbski na to zgodzić się nie chciał, a półurzędowe pisma belgradzkie grozić zaczęły środkami represyjnymi, — nawet zamknięciem granicy serbskiej dla dowozu z Austro-Węgier w ogóle, węgierski rząd zaproponował, aby o stanie zdrowia serbskiej nierogacizny orzekli eksperci obcy, nie będący urzędnikami państwowymi.

Na tę propozycyę z Belgradu nie nadeszła jeszcze wiadomość, ale trudno nie przyznać, że rząd węgierski okazał się bardzo umiarkowanym, zwłaszcza jeśli się zważy, że Austrya nie pozwala na dowóz nierogacizny z Węgier a i Niemcy uczyniły to samo w ostatnich czasach.

Ruch handlowy oczywiście cierpieć musi wskutek takich obostrzeń i chwilowych zamknięć granicy, ale na to trudno poradzić. Pocieszają się w sferach handlowych, że to nie długo potrwa, a rolnicy, którzy tracą bardzo wiele po każdem pojawieniu się zarazy — a tracą bez najmniejszej winy, bo często tylko skutkiem przewleczenia jej z Rumunii, Serbii, Rosyi itd. — zadowolnieni tylko być mogą z energicznego wystąpienia Węgier. Koleje i inne towarzystwa transportowe powetują sobie straty na przewozie zwierząt, na innych towarach. W maju dochody kolei państwowych wzrosły o 100.000 w porównaniu z majem roku przeszłego. Na ten wzrost wpłynęły głównie transporty węgla i żelaza, a po części i cukru, który znowu w większej ilości idzie za granicę.

Jeśli się sprawdzi pogłoska, w ostatnich dniach obiegająca, że chińsko-rosyjska pożyczka z powodu zbyt wielkich wymagań rosyjskich przez bogdychana chińskiego nie została zatwierdzoną i że na jej miejscu konsolidowaniem finansów chińskich zajmie się spółka niemiecko-angielska, to wpłynie taki obrót tej rzeczy nie mało na ożywienie eksportu maszyn i żelaza z fabryk niemieckich na wschód azyatycki. Ulżyłoby to targowi niemieckiemu i austro-węgierska produkcya żelaza mniej cierpiałaby od konkurencyi niemieckiej.

Izby handlowe i przemysłowe zajmują się właśnie reformą statystyki, która umożliwiłaby sprężystszą działalność w obronie produkcyi austryackiej. Onegdaj odbywała się konferencya delegatów wszystkich prawie izb — z wyjątkiem Izb z Gorycyi, Bozenu i dalmatyńskich — pod przewodnictwem barona Weigelsperga, szefa sekcyjnego w ministerstwie handlu. Na konferencyi tej uchwalono przedłożenie rządowe wziąć za podstawę debaty specyalnej.

Coraz ogólniejszem staje się przekonanie, że koniecznie potrzeba coś zrobić dla rozszerzenia targów zbytu towarów i podniesienia produkcyi rolniczej, zarówno jak przemysłowej. Na takie „szczęśliwe“, czy „nieszczęśliwe“ wypadki liczyć, że w Ameryce lub Rosyi zboże się nie urodzi, albo że nasza produkcya zboża będzie bardzo wielką, to trochę naiwna polityka ekonomiczna.

A trudno od uwag cierpkich się powstrzymać, kiedy się czyta np. urzędowe i prywatne obliczenia zbiorów przyszłych w Węgrzech. Wedle oficyalnych cyfr, które są z pewnością dokładne i sumienne, będzie zebrane około 37 mil. centn. pszenicy, tj. o 2 miliony centnarów metrycznych mniej, niż w roku przeszłym. Kupiectwo natomiast, któremu ceny zawsze jeszcze są za wysokie i które, póki to tylko uchodzi, przesadnemi obliczeniami urodzajów nacisk wywierać chciałoby na targ, szacuje zbiory na 45 milionów centnarów metrycznych, t. j. o 6 milionów więcej, niż w r. 1894. Nie wiadomo, komu kupiectwo służy takiemi sztuczkami? Anglia, Francya, Stany Zjednoczone mają niepomyślny stan zasiewów. W Niemczech bardzo lichych oczekują zbiorów żyta, zarówno jak w Austro-Węgrzech; w Rosyi urodzaj na ogół będzie mniejszy, niż w roku ubiegłym. Zamiast podawać informacye prawdziwe, ogłaszane są przez giełdę zbożową komunikaty optymistyczne, aby na rolnikach, mających coś jeszcze do sprzedania, wymusić ceny „przystępniejsze“. Na szczęście, dawno już poznano się na farbowanych lisach. W handlu zbożowym zupełny panuje zastój. Nikt nie chce kupować — ale też nikt po cenach dzisiejszych nie sprzedaje.

Z naszych uzdrowisk.

Zakopane 22 czerwca.

Kilka uwag o stylu zakopańskiego Podhala — o jego zamieraniu i usiłowaniach rozbudzenia go do życia. — Czynniki w tym kierunku działające. — Koleba Gnatowskiego w Zakopanem. — Tutejsza spółka handlowa.

Jak wiele naszych rodzinnych dorobków estetycznych, tak też i styl góralski Podhala Tatrzańskiego zaczął powoli ginąć i zamierać pod wpływem docierającej w niedostępne dotąd tutejsze okolice tatrzańskie t. zw. cywilizacyi nowoczesnej, przynoszącej za sobą co prawda wiele postępu ku lepszemu, ale wyciskającej zarazem na objawach życia ekonomicznego i estetycznego swoje szablonowe piętno użyteczności i taniości: — nic też dziwnego, że pod hasłem „czas to pieniądz“ ustąpić musiało w ubogiej i tak okolicy podtatrzańskiej zamiłowanie do uprawiania w zewnętrznych objawach życia — tradycyjnych form, a w przedmiotach codziennego choćby użytku — rodzimych ozdób, czyli pielęgnowania miejscowego stylu.

Forma, kształt, ozdoby, przestały być stroną integralną miejscowej produkcyi góralskiej, która zaczęła przyjmować bezmyślne szablony importowane przez spekulantów taniej góralskiej pracy. Do tego przyłączyło się lekceważenie stylu miejscowego przez ludzi, którzy całej jego piękności nie znając i nie czując, starali się usilnie odwrócić górali od „przestarzałych“ form i nakłonić do przyjęcia „nowoczesnych“. I zaczęto u stóp Gewontu stawiać szwajcarskie wille, angielskie „cottage“, skandynawskie szałasy i t. d.; sprzętom domowym zaczęto nadawać formy „uszlachetnionego“ stylu góralskiego. I zdumiały się turnie tatrzańskie, spoglądając z góry na tę mięszaninę stylową, wziętą jakby z wieży Babel, na ten jarmark estetyczny, na którym co krok, z każdej budy można kupić za parę groszy wszelkiego możliwego stylu tandetniej roboty, podczas kiedy miłe oku, własne rodzime formy, leżą bezużytecznie, zapomniane i pogardzone. To lekceważenie własnego bogactwa estetycznego doszło do tego stopnia, że sami górale zaczęli wierzyć w niepodobieństwo postawienia na Podhalu choćby jednego domu na

---

16)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

W istocie wszczął się ruch w domu. Biegano z potrzebnemi do drogi rzeczami, z pakunkami. Alina spotkała młodego Skierkę, ubranego starannie w podróżny strój.

— Może pani ma jakie listy na pocztę? — zapytał. — Jedziemy z matką za kwadrans do Wilejki.

— Ach, mój Boże, nie mam listu gotowego!

— A ile czasu trzeba na napisanie go?

— Kwadrans... dwadzieścia minut...

— Ma pani dwadzieścia minut. Michaś popędzi trochę konie i staniemy na pociąg.

Rzuciła mu uśmiech wdzięczności i pobiegła do siebie.

Z gotowym listem weszła do przedpokoju w chwili, gdy pani domu z synem siadać mieli do sanek. Rozradowana była na myśl, że rodzice jej w tem piśmie wyczytają jutro datę dzisiejszą, że pobiegnie ono zaraz ku nim, niosąc im świeże wiadomości. Uderzył ją widok starego Skierki, stojącego w swej zwykłej, zbiedzonej postawie, z ciałem podanem naprzód, jakby zaraz, jak długi, upaść miał twarzą na ziemię.

Żona, zbliżywszy się do niego, rzekła mu poważnie i surowo:

— Jesteś chory, jechać z nami nie możesz, tem bardziej, że doktor zabronił ci przedewszystkiem narażania się na trzęsienie i wyboje. Proszę cię, w mojej nieobecności szanuj się i pamiętaj, co mi przyrzekłeś.

Podniósł jej rękę do ust w milczeniu.

— Pamiętaj tylko..

Urwała i, spojrzawszy jeszcze na męża surowo, zwróciła się ku Alinie:

— Niech pani Miecię pożegna ode mnie.

* * *

Wkrótce po wyjeździe Skierczyny i jej syna, podano obiad, który przeszedł w dziwnem zamięszaniu. Leontyna zabierała głos ze stanowczością i zarozumiałością, Mierznicka czyniła głośne komentarze nad nagłym wyjazdem pani, stary Skierka był rozdrażniony, niecierpliwy, niespokojny. Wśród obiadu wstał od stołu, włożył futerko, kalosze i poszedł do stajni. Wróciwszy, w tym samym stroju kończył obiad, żądając tonem rozkazującym od Mierznickiej klucza od szafy z bielizną, gdyż po obiedzie wyjeżdżał i potrzebował czystej koszuli.

— Dam koszulę, ale klucza nie dam!

Wynikła z tego sprzeczka. Skierka stał się poprostu straszny w gniewie, ale, że się obiad skończył, więc znowu ku stajni podążył. Mierznicka tymczasem oddała Wincesiowi czystą bieliznę dla pana i znikła gdzieś bez śladu.

Dom zapadł w zupełne milczenie. Skierka, nahałasowawszy w przedpokoju i nałajawszy Wincesia, wyjechał; Francuska z Miecią poszła na spacer; Alina, stęskniona do fortepianu udała się do salonu. Z rozkoszą grała i śpiewała. Było jej bardzo dobrze samej w wielkim i wysokim salonie, dość skąpo zastawionym, w którym jej głos dźwięczał pełno i metalicznie. Rodzice jej obsypali ją dobrodziejstwy, ale jedno z największych było to rozwinięcie jej muzykalnego talentu i danie jej najlepszych metrów. Biedni ludzie, co sobie ani zagrać, ani zaśpiewać nie mogą! Doznała przykrości, gdy ujrzała dwie rezydentki, przychodzące słuchać jej muzyki, ale wkrótce przejął ją prąd sympatyi dla nich. Obie niemłode kobiety widocznie lubiły muzykę i były jej spragnione. Zachwycały się, prosiły o więcej, coś sobie przypominały z dawno słyszanych utworów i prosiły Aliny o zaśpiewanie ulubionych jakichś piosenek. Czuła, że dawała im artystyczną jałmużnę i spędziła przyjemną godzinę, wyszukując w swym repertuarze rzeczy najłatwiejsze do pojęcia i kończąc nawet walcem, modnym w ostatnim karnawale, walcem, który się był jej samej uprzykrzył i przejadł. Ale śpiewała go chętnie, widząc, jak oczy dwóch słuchających ją kobiet błyszczały.

Gdy przyszła godzina lekcyi z Miecią, obie słuchaczki rozżaliły się na dobre. One by tak dzień i noc słuchały! Utrzymywały, że w życiu nie słyszały tak pięknego głosu, były wprost rozentuzyazmowane. Nigdy, w żadnym z warszawskich salonów, Alina nie zrobiła takiego wrażenia utworem wyuczonym, wystudyowanym, z efektami, wycieniowanemi najstaranniej, jak tu skromnemi piosenkami i tym walcem modnym i osłuchanym. Co za dobra rzecz zrobić ludziom taką przyjemność. Polubiła Mierznicką i Leontynę za to, że się tak jej muzyką zachwycały, i pozwoliła im wyściskać się, wycałować, przyczem czuła się młodą, silną i bogatą w przyszłość. Te zwiędłe twarze, przyklejone do jej policzków, budziły w jej duszy litość, a zarazem jakąś mimowolną uciechę z przeświadczenia, że ona sama była świeżą, młodą i ładną i mogła sprawić radość oczom, które na nią patrzały, i ustom, które dotykały jej lica. Z piosenką na ustach pobiegła do szkolnego pokoju i tak wesoło tłómaczyła Mieci, z czego się robi płótno, z czego perkal, a z czego sukno, że dziecko, zasłuchane, z uśmiechem patrzało na nią, a po lekcyi rzuciło się jej na szyję. Po tym żywym objawie przyjaźni zakłopotało się nagle i szepnęło:

— Tylko niech pani nie mówi pannie Vincart.

Alina pogładziła lnianego koloru włosy Mieci i nic nie odrzekła. Patrzała z przykrością, jak dziewczynka umyślnie przybierała smutną minę, wychodząc z jej pokoju. Dziecię to już kłamało i dyplomatyzowało. Jakże temu biedactwu brakowało matki! Przy tej uwadze poryw wdzięczności uniósł jej myśl ku rodzinie własnej. Z rozkoszą wyobrażała sobie, jak jej list nocą biedz będzie ku Warszawie, żeby się dostać do torby listonosza, do tej błogosławionej torby, która przynosi rodzicom wiadomości od dzieci i w której mieści się tyle uścisków i słów serdecznych. Widziała wchodzącego listonosza z listem w rękach i radość rodziny na widok pisma pierworodnej. Czy też tam oni czują jej myśl, wśród nich przebywającą?

Usnęła z obrazem najdroższych w duszy. O piątej rano obudził ją dźwięk podniesionego głosu, jakieś bieganie, jakieś gniewne wykrzykniki. Co to mogło być? Przy śniadaniu rezydentki powiedziały jej, że to pan domu wrócił nad ranem. Obie były oburzone do najwyższego stopnia. Skierka zadawał się z ludźmi innego urodzenia, niż on! Wracał od Zielepajłów! Zielepajłowie, była to drobna szlachta. Dwóch niemłodych kawalerów: jeden dzierżawca, drugi dymisyowany urzędniczyna i ich synowiec, największy łotr z nich trzech. Chłopiec ten siedział przy stryjach, polując i grając w karty w poblizkiem miasteczku, z jakiemiś zakazanemi figurami. Skierka spadł na to, że takiego szukał towarzystwa! A to się popioły Skierczyńskich przodków w trumnach zatrząść musiały ze zgrozy!

Obie rezydentki, zgorszone, przestraszone zmartwione, załamywały ręce. Dowiedziały się też, że około dziesiątej Skierka kazał zawołać kucharza i zadysponował mu obiad na kilka osób. Do Turowa posłał po piwo, wódkę i wino. Mierznicka nie śmiała odmówić wydania ze spiżarni potrzebnych kucharzowi zapasów, ale była po prostu rozjuszona. Co, pani zbierała, strzegła wszystkiego, interesa były złe, a tu pan spraszał gości, i jakich gości! Obie z Leontyną chodziły po domu z minami pogrzebowemi, gotowe bronić Skierczyńskiego mienia, co chwila wpadające do pokoju Aliny z nowemi wieściami, skłopotane, zgryzione, a jednak noszące w głębi duszy okruszynę zadowolnienia, że przecie monotonia ich życia nadzwyczajnymi wypadkami przerwaną została.

Winceś podzielał ich trwogę. Wykonywał rozkazy pana, ale nosił ciągle raporta do rezydentek. Niebawem przyjechali goście i zrobiło się gwarno w pokojach, do których żadna z kobiet już nie weszła.

Alina miała właśnie rozpoczynać lekcyę poobiednią z Miecią, kiedy zapukano do jej drzwi. Wszedł Skierka, mniej zbiedzony i mniej pochylony, niż zwykle, z jakimś wyrazem determinacyi i rozgorączkowania w oczach. Usiłował być grzecznym i mówić uprzejmie.

— Potrzebny mi jest klucz od piwnicy. Moja żona zapewne zostawiła go pani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzór koleby, zrobienia choćby jednego sprzętu według dawnego wzoru.

W sam czas jeszcze znaleźli się ludzie obdarzeni z jednej strony zdrowym zmysłem estetycznym, nie zepsutym na banalnych szablonach obcych, z drugiej strony kochający to, co ojczyste i własne, którzy zrozumieli swoje posłannictwo i wzięli się gorąco do ratowania ginącego stylu Podhala tatrzańskiego od zupełnej zagłady i do rozbudzenia już nietylko w kraju w ogóle, ale wśród samych górali zamiłowania do produkcyi na tle własnych, nie zapożyczanych motywów.

W szeregu tych zasłużonych obrońców idei tatrzaństwa stoją prócz zmarłego już dra Chałubińskiego i Bronisława Dembowskiego, dr. W. Matlakowski, autor dzieł „Budownictwo ludowe na Podhalu“ i „O ornamentyce tatrzańskiej“, dalej prócz Walerego Eliasza i syna tegoż dra Stanisława Eliasza, najenergiczniejszy dziś obrońca stylu tatrzańskiego i najczynniejszy w tym kierunku znawca tego stylu artysta-malarz i literat Stanisław Witkiewicz stale w Zakopanem zamieszkały. Ten ostatni nie dość, że się ideą rozbudzenia stylu tatrzańskiego sam z zapałem przejął i żmudną a cierpliwą pracą ciemniejący już obraz stylu tego z czasów jego rozkwitu przejrzał i odtworzył, lecz nadto umiał wpoić w szerszy ogół przekonanie o potrzebie rozbudzenia na Podhalu tatrzańskiem miejscowego stylu, umiał rozbudzić ku temu zamiłowanie, objawiające się już co raz wyraźniej na zewnątrz powstawaniem przedmiotów sztuki i przemysłu o odrębnym stylu tatrzańskim w rzeźbie i architekturze.

W szlachetnych swoich i pożytecznych usiłowaniach spotkał się Witkiewicz z uznaniem znawców i nieznawców, a nadto z praktycznem poparciem ludzi, lubiących widzieć koło siebie wygodę, połączoną z piękną formą zewnętrzną i umiejących, przy wydawaniu pieniędzy na codzienne potrzeby, pamiętać o zaspokojeniu wrodzonego poczucia estetycznego.

Tak powstało w Zakopanem w ostatnich czasach wiele przedmiotów, noszących wybitne piętno stylu tatrzańskiego, a przedewszystkiem w dziale architektury tatrzańskiej domy panów Zygmunta Gnatowskiego i Chrostowskiego i projekt budującego się przy ulicy Zamoyskiego domu S Kozakowskiego.

Pierwszy z tych domów „koleba“ Gnatowskiego przy ulicy Kościelnej, zasługuje na specyalną wzmiankę — bo przedstawia wynik nadzwyczaj szczęśliwego zastosowania architektury góralsko-tatrzańskiej do wymagań zasobnego i wytwornego życia, a nadto stanowi oprócz zewnętrznego i wewnętrznego technicznego wykończenia i ornamentacyi stylowej także i przez należycie zastosowane i w harmonii stylowej utrzymane urządzenia wewnętrzne rodzaj wzorowego modelu wysokiej artystycznej wartości.

Projekt koleby dla p. Gnatowskiego wypracował Witkiewicz w r. 1891. Pracowita i żmudna budowla pod artystycznym kierunkiem projektanta i przy współudziale jako doradzców zmarłego proboszcza ks. Stolarczyka i Bronisława Dembowskiego, wykonał w ciągu trzech lat prawie miejscowy „budarz“ Maciej Gąsienica.

W granicach krótkiego op su trudno zapuszczać się w fachowe przedstawiania wszystkich szczegółów stylowych „koleby“; dość wspomnieć, że starano się przy budowie jej w każdej najdrobniejszej części, w każdym, choćby najmniej wybitnym fragmencie architektonicznym dać, obok wykonania, wymaganego względami na klimat, na wygodę — wyraz nie fantastycznej przypadkowej konstrukcyi, ale ściśle zachowanego motywu stylowego Przy tem wszystkiem, mimo wielkiej obfitości ornamentów zewnętrznych, nie popsuto harmonijnej całości, która też przypomina należycie swój pierwowzór, t. j. chatę góralską. Bardzo pięknie i starannie wykonane są ornamentacye u drzwi wchodowych, okien szczytowych piętra, szlak ornamentacyjny między parterem i piętrem, wszędzie charakterystyczne ornamenta miejscowe, tak zwane „pa dury“ słońca, księżyca, szlaki koronkowe o nadzwyczaj ładnych motywach w drzewie wycinane i t. d.

W wewnętrznem wykonaniu i urządzeniu wyróżniają się niezwykle szczęśliwymi pomysłami i robotą okucia drzwi, jak klamki w kształcie siekierek czyli ostrza „ciupagi“; w sieni środkowej latarnia kuta z żelaza, której ściany w kształcie drzwi kolistych domu — spód z rękojeści juhasowego czerpaka, wierzch ze szczytów dachowych.

Położona po prawej stronie sieni izba (pokój jadalny) ma prześlicznie rzeźbiony „sosręb“ czyli belkę poprzeczną powały, bardzo ładną „listwę“ czyli półkę do stawiania naczyń, biegnącą wzdłuż całej jednej ściany i typowy piec „biegany“, z piękną ornamentacyą szczytową i starożytnym kagankiem w umyślnem na ten cel zagłębieniu. W kilku pokojach umeblowanie ze skrupulatną ścisłością wyłącznie w stylu tatrzańskim wykonane, krzesła drewniane z pięknie rzeźbionemi oparciami, dla wygody pokryte miękkiem obiciem miejscowego wyrobu — takież firanki u okien. W salonie prześlicznie wykonana skrzynia, charaktestyczny „sąsiek“ na zboże, naśladujący łudząco przedmiot bardzo stary.

W jednym z pokoi na piętrze pomieścił właściciel rodzaj muzeum przedmiotów góralskich — codziennego użytku, częścią już wyszłych z użycia i zapomnianych, częścią dawnem swojem pochodzeniem cennych. Wiszą tu na ścianach stare i ładne bardzo materye góralskie, gorsety, „czuchy“, torby juhasów, kije zbójeckie, obroże kolczaste dla psów owczarskich, broniące ich od wilków, stare naczynia góralskie, narzędzia i t. p. Zbiór ten, z wielką podobno trudnością uzupełniany, jest owocem kilkunastoletnich poszukiwań właściciela „koleby“, tem trudniejszych, że napotykając z jednej strony na wrodzoną góralom niechęć do pozbywania się pamiątek rodzinnych, choćby za wysoką stosunkowo cenę, z drugiej strony, na trudność odkrycia jakiegoś przedmiotu muzealnej wartości po rozrzucanych i często niedostępnych osadach góralskich.

Wracając do działalności Witkiewicza dla rozbudzenia stylu tatrzańskiego, wspomnieć należy, że artysta ten przyczynia się również skutecznie do podniesienia i rozwoju rzeźby, dostarczając miejscowym rzeźbiarzom rysunków, przedstawiających odszukane starannie motywa stylu tatrzańskiego.

Pisząc o rozwoju snycerstwa zakopańskiego, trudno nie wspomnieć o coraz większym postępie tutejszej szkoły rzeźbiarskiej, której przybyły w ostatnich czasach wybitne siły nauczycielskie, między innymi w osobie byłego architekty nadwornego i jednego z twórców monumentalnych budowli wiedeńskich p. Kovatsa.

Przemysł artystyczny zakopański i jego produkcya objawia się nietylko w wyrobach szkół tutejszych zawodowych, lecz rozwija się coraz szerzej i po za ich obrębem, gdyż uczniowie szkoły rzeźbiarskiej i stolarskiej otwierają właśnie warsztaty, pracując na zbyt w czasie sezonu letniego, jak i po nim. Dotychczas brak było instytucyi, któraby poręczała z jednej strony uczciwą i niedopuszczającą do wyzysku pracę i wykonywała artystyczną opiekę, z drugiej strony jednoczyła i ułatwiała produkcyę powyższą i regulowała jej zbyt

Zadanie to spełniało istniejące jakiś czas „Towarzystwo gospodarskie dla przemysłu artystycznego“, a po jego rozwiązaniu się przyjęła to zadanie na siebie „Spółka handlowa w Zakopanem“.

Instytucya ta, znana już ze swej dobroczynnej dla Zakopanego i jego okolicy działalności, a będąca wzorowym wynikiem dobrze zastosowanej idei samopomocy i asocyacyi, rozwija się coraz lepiej, o czem można się było przekonać z przebiegu odbytego właśnie przed tygodniem dorocznego walnego zgromadzenia członków Spółki wspomnianej pod przewodnictwem Władysława hr. Zamoyskiego.

Wobec zgromadzonych licznie członków, reprezentujących sto udziałów akcyjnych, odczytał dr. Chramiec sprawozdanie Rady nadzorczej Spółki, z którego dowiedzieliśmy się, że Spółka rozwija się bardzo korzystnie, o czem świadczy najdobitniej otworzenie filii w Zakopanem i w Nowym Targu, którato ostatnia stała się prawdziwem dobrodziejstwem dla Nowego Targu, jako sklep konkurencyjny dla wszechmocnego tam dotychczas handlu izraelickiego, objawiającego się jako prawdziwy monopol nakładaniem z gó y cen dowolnych.

Ze sprawozdania Rady nadzorczej dowiedziano się dalej, że czysty zysk Spółki z roku zeszłego daje dywidendę od udziałów w wysokości 5 pct., co wobec okoliczności, że poprzednia dywidenda za półtora roku wynosiła 6 pct., uważać należy za znaczny postęp pod względem finansowym.

Z przedstawionego przez dyrekcyę Spółki bilansu kasowego za rok ubiegły okazało się, że — jakkolwiek frekwencya gości w sezonie roku zeszłego w Zakopanem nie była zbyt liczna — mimo to obrót kasowy Spółki wynosił o 15.000 zł. więcej niż w roku 1893, czyli, że instytucya Spółki przestaje być wyłącznie zależną od fluktuacyi gości sezonowych Zakopanego, a zaczyna zapuszczać trwalsze korzenie, oparte na potrzebach stałych lokalnych. *Ognik.*

KRONIKA.

Lwów 26 czerwca.

Odznaczenie. Cesarz nadał staroście w Zbarażu Karolowi Kauckiemu, który przeszedł w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franc. Józefa.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała Hugona Merkla stałym oficyałem gorzelń. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Błażeja Pawlika auskultantem sądowym.

Dr. Piotr Gross, którego zgon zanotowaliśmy we wczorajszej kronice, od lat kilkudziesięciu brał czynny udział w życiu publicznem i zostawił po sobie pamięć dobrego obywatela. Służbę dla kraju rozpoczął, jak wielu innych wybitnych naszych ludzi, więzieniem politycznem, którego zakosztował już w 23 roku życia. Kiedy w roku 1848 zorza wolności zabłysła dla maltretowanego przez centralistyczne rządy Lwowa, Gross stanął na czele zorganizowanej przez ówczesnych patryotów legii ak demickiej, której losy podzielał do końca. Z rozpoczęciem się ery autonomicznej śp. Gross zaszczycony zaufaniem współobywateli wszedł jako reprezentant małej własności w skład Sejmu i pozostał w nim do ostatniej chwili, z tą różnicą, że w ubiegłej kadencyi zasiadał jako poseł z kuryi większej posiadłości ziemskiej. W roku 1867 wybrany został zastępcą członka, a w rok potem członkiem Wydziału krajowego, w którym zarządzał departamentem drogowym. Zarówno na stanowisku posła, jak członka Wydziału, był bardzo czynnym, dopiero w ostatnich latach z powodu nadwątlonego zdrowia brał mniejszy udział w pracach sejmowych. Złożywszy w r. 1873 mandat członka Wydziału krajowego, powołany został na stanowisko reprezentanta lwowskiej fili Towarzystwa ubezpieczeń, na którem pozostawał do roku 1893. Na każdem z zajmowanych stanowisk posiadał śp. Gross pełną sympatyę dzięki swemu prawemu charakterowi i wielkiej wyrozumiałości.

P. Artur Zawadzki, znany monologista, wyjeżdża do kilku znaczniejszych miejsc kąpielowych w kraju, gdzie da humorystyczne wieczory. Już dnia 1 lipca wystąpi p. Zawadzki w Krynicy.

Losowanie posagów odbyło się onegdaj w kościółku św. Zofii. Posag z fundacyi im. Łukiewicza w kwocie 4251 złr. przypadł Franciszce Czeczenówney, posag z fundacyi im. Łodzia Ponińskiego w kwocie 600 złr. wygrała Marcela Magdziczyarkówna, w kwocie 300 złr. Marya Grzybowska, posag z fundacyi im Karola Soboty w kwocie 160 złr. przypadł Paulinie Gałuszkównej, z fundacyi zaś Elżbiety Czerkawskiej w kwocie 84 złr. Leokadyi Kłapównej.

Wycieczka do Poznania, urządzana przez Towarzystwo politechniczne w porozumieniu z innemi naszemi stowarzyszeniami, przyjdzie stanowczo do skutku. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Towarzystwa politechnicznego posiedzenie obszerniejszego komitetu, na którem przyjęto w głównych zasad ch cały program wycieczki i kosztorys. Program ten zostanie wkrótce ogłoszony. Wycieczka odbędzie się stanowczo w dniach od 20-go lipca (wyjazd ze Lwowa) do 23 lipca (wyjazd z powrotem z Poznania). Nadto istnieją trzy inne grupy, dla zwiedzenia Kruszwicy, Gopła, Gdańska Torunia, Inowrocławia i Berlina i do tych grup może się każdy z wycieczkowców przyłączyć. Kom tet poczynił wszelkie ułatwienia i postarał się o jak najniższe koszta, aby szerokim warstwom społeczeństwa naszego umożliwić udział w tem przedsięwzięciu, nietylko miłem i pożytecznem, ale też i patryotycznem. *Zgłaszać się należy* do Towarzystwa politechnicznego we Lwowie (Rynek l. 30). W Poznaniu utworzył się osobny komitet z pp. Cegielskim, Kusztelanem i Dobrowolskim na czele, dla godnego przyjęcia wycieczki polskiej z Galicyi.

Zaraza na trzodę chlewną wybuchła w powiecie przemyskim w gminach: Barycz, Chałupki medyckie, Jaksmanice, Krówniki, Poździacz, Stubienko i Stubno. Celem zbadania zarazy udała się do tych gmin komisya złożona z weterynarzy. Namiestnictwo wydało do wszystkich gmin i obszarów dworskich obszerne pouczenie o objawach, wśród których zaraza świń zwykle występuje i poleciło, aby właściciel trzody, gdy spostrzeże objawy chorobowe, natychmiast doniósł o tem zwierzchności gminnej, celem bezzwłocznego zarządzenia i wykonania odpowiednich środków zmierzających do zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się zarazy.

„Kuryer Świąteczny,“ do niedawna jeszcze najlepsze humorystyczne pismo polskie, sprzedany zostanie 28 b. m. drogą publicznej licytacyi w Warszawie. Cena wywołania 1500 rubli. Upadek *Kuryera Świątecznego* datuje się od chwili, gdy redakcya zerwała stosunki z Pląskowskim, który stanowił najdzielniejszą siłę *Kuryera świątecznego* Zlicytowanie pisma jest z pewnością pierwszym wypadkiem w publicystyce polskiej.

Ks. Stojałowski zaskarżył redakcyę wiedeńskiego *Vaterlandu* za to, że pismo to ogłosiło list pasterski, skierowany przeciw niemu, a nie chciało umieścić sprostowania, w którem ks. Stojałowski lekceważąco wyrażał się o biskupach. Wczoraj odbyła się w Wiedniu rozprawa, po której redakcyę *Vaterlandu* uwolniono od zarzutu winy. Zabawne jest, że ks. Stojałowski chciał nawet w *Vaterlandzie* polemizować z biskupami.

Muzyka wojskowa 15 pp. grać będzie jutro we czwartek w ogrodzie jezuickim. Początek koncertu o godzinie 6 wieczorem.

† Adela z Dobrzańskich Bańkowska, córka śp. Jana Dobrzańskiego, żona Włodzimierza Bańkowskiego, prof. gimnazyalnego, przydzielonego do ministeryum wyznań i oświaty, zmarła w Purkersdorf pod Wiedniem w 39 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do 12 lipca br. konkurs na posady ekspedyentów pocztowych w Lubelli w pow. żółkiewskim, Łętowni w pow. myślenickim, Polance wielkiej w pow. bialskim, Hołhoczu w pow. podhajeckim, Szynwałdzie w pow. tarnowskim i Kraśnie w pow. kałuskim.

Publiczny konkurs uczniów konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sali Towarzystwa dnia 27 b. m. W tym roku biorą w produkcyi udział uczniowie i uczenice najwyższych klas śpiewu, skrzypiec i fortepianu (prof. Wysocki, Wolfsthal i Wszelaczyński). Początek o godz. 4 Wstęp bezpłatny.

Bastówka robotników zajętych w 21 cegielniach lwowskich rozpoczęła się onegdaj. Bastuje przeszło 1500 cegielników. Żądają oni podwyższenia płacy za wyrób tysiąca cegieł z 2 złr. 45 ct. na 3 złr. 20 ct., lepszego pomieszczenia jak dotąd w barakach i lepszej wody do picia.

„Kółko medyków w Krakowie“. Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący zarząd: Eugeniusz Wajgiel, prezes, L. Bier wiceprezes, L. Fürbek sekretarz, K. Hofmokl skarbnik, G. Grzybowski, gospodarz, R. Urbanik, bibliotekarz. Wydziałowi; K. Majewski, H. Mańkowski, R. Nitsch, Z. Stobiecki, A. Wątorek. Do komisyi skontrującej weszli: M. Switalski, St. Karwowski i K. Bocheński.

Przypominamy, że we czwartek po południu o godzinie 5 odbędzie się podwieczorek w Pałacu sztuki na placu wystawy. Przygrywać będzie orkiestra p. Rolla. Publiczności zachęcać nie potrzebujemy, bo chętnie każdy pospieszy, aby się zabawić i pomódz szlachetnej instytucyi. Zwracamy jeszcze uwagę, że powozami dojeżdżać można przed sam Pałac sztuki drogą stryjską.

Żałobne nabożeństwo odbyło się 22go b. m. w Paryżu w kościele Wniebowzięcia jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Władysława ks. Czartoryskiego. Cichą mszę św. odprawił ks. Orpiszewski, a chór odśpiewał psalmy żałobne. Na nabożeństwie tem, jak donosi *Figaro*, obecni byli ks. Nemours, ks. Chartres, hrabina Działyńska, siostra nieboszczyka, hrabiostwo d'Eu, księstwo d'Alençon, hrabiostwo de Riancey, p. Gadon, sekretarz ś. p. księcia, pani Obalska dama honorowa księżny, oraz kilkanaście osób z kolonii polskiej, jak: hrabiostwo Brochoccy, hrabina Tyszkiewiczowa, b. minister Ordęga z żoną, p. Zbyszewski, pani Stojowska, p. Zygmunt Stojowski, znany muzyk, pani Gałęzowska, — nakoniec wiele osób z towarzystwa paryskiego i publiczność.

Burza gradowa przeciągnęła dnia 15go b. m. nad Cebrowem i Pokropiwną, w pow. tarnopolskim i wyrządziła olbrzymie szkody.

O pięknym prz kładzie poczucia wdzięczności u chłopów donosi *Gazeta Kołomyjska*. Pisze ona: Cały kompleks dóbr, okalający z północy i zachodu Kołomyję, należał na początku tego stulecia do kasztelana Antoniego Bieńkowskiego. Przez działy familijne rozpadła się ta magnacka fortuna na kilka głów, a obecnie w rękach bezpośrednich potomków kasztelana znajdują się tylko Gody, własnością pana Marcelego Bieńkowskiego będące. Jeszcze ojciec obecnego właściciela oddał przed kilkudziesięciu laty swoim poddanym kilkadziesiąt morgów pastwisk i łąk w używanie. Odstąpiony w ten sposób obszar został wprawdzie przy tabuli dóbr Godów i nominalnym właścicielem jego pozostało dominium, lecz używali go od tego czasu bez przerwy chłopi aż dotąd, nawet po objęciu administracyi Godów przez obecnego właściciela. Smutnym zbiegiem okoliczności znalazł się tymczasem obecny właściciel Godów w trudnem położeniu. Usłyszeli o tem chłopi, a bojąc się, iżby przez subhastę lub sprzedaż z wolnej ręki Gody nie przeszły w obce ręce, a tem samem i oni nie byli narażeni na utratę użytkowania wyżej wspomnianych kilkudziesięciu morg gruntu, albo w najlepszym razie na długi i kosztowny proces, udali się wprost do właściciela, prosząc go o wyjaśnienie, ile jest prawdy we wieści, która aż do nich doszła. P. Bieńkowski w odpowiedzi podał im nagą prawdę. „Nie chciałbym sprzedawać wsi rodzinnej i czynię, co w ludzkiej mocy, ażeby się przy niej utrzymać“. Ale zajść może konieczność sprzedaży, dlatego też radził im, ażeby zawczasu, salwując swoje prawa, udali się do adwokata i postarali się o wydzielenie z tabuli dóbr Godów, albo o uwidocznienie w niej i zabezpieczenie praw swoich do użytkowania gruntów, jeszcze przez śp. ojca jego im wydzielonych. Co po tem oświadczeniu nastąpiło, wygląda jakby żywcem z jakiego melodramatu wyjęte. Chłopi nie poszli do adwokata. Rozbiegli się po wsiach okolicznych, szukając rady i pomocy u swoich sąsiadów dla wnuka kasztelana, który snać był dobrym dla nich panem, skoro pamięć jego do dziś żyje między chłopstwem i popchnęło je do kroku, którego epilog rozegrał się wczoraj w tutejszem starostwie.

Kilkudziesięciu chłopów z Godów, Słobódki leśnej, Dobrowódki, Turki, Kamionek wielkich i małych przybyło wczoraj z deputacyą do p. starosty Bańkowskiego, prosząc go usilnie, ażeby wpłynął swoją powagą na właściciela Godów, iżby ten swojego gniazda rodzinnego nie sprzedawał. „My już tak z wszystkich stron otoczeni jesteśmy obcym żywiołem, że byłoby nieszczęściem dla nas, gdyby i Gody przeszły w obce ręce. A potem szkoda nam dobrego pana, przyjaciela w złej i dobrej woli, doradzcy w trudnych chwilach. Prosimy Was, panie starosto, ażebyście to oświadczyli naszemu panu. Powiedźcie mu także, że i pieniędzy nie pożałujemy. Dawał on na nasze potrzeby, czyż teraz mielibyśmy skąpić, gdy on zapotrzebował?“.

Opowiadał mi naoczny świadek tej sceny, że obecni prawie do łez byli poruszeni tym postępkiem chłopów.

Z Zawałowa nam piszą: Dnia 20 maja rb. umieszczony został artykuł w *Dile* z Podhajeckiego w sprawie obsadzenia kierownika szkoły w Zawałowie. Korespondent zarzuca Radzie szkolnej okręgowej w Podhajcah, jakoby popierała tylko nauczycieli Polaków z krzywdą nauczycieli Rusinów. Otóż zwracam uwagę, że korespondent widocznie nie zna ustawy szkolnej; inaczej nie lamentowałby niepotrzebnie na temat rzekomej krzywdy Rusinów. Sprawa obsadzenia posady nauczycielskiej w Zawałowie została załatwioną w myśl ustawy i po sprawiedliwości. Wprawdzie byli i kandydaci Rusini starsi w latach służby, ale nie dawali dostatecznej gwarancyi, że będą dobrymi kierownikami szkoły kilkoklasowej. Przy szkole z językiem wykładowym ruskim niekoniecznie musi być nauczyciel Rusin, bo szkoła nie jest polem dla polityki, jak tego chciał korespondent *Diła*, lecz zakładem naukowym i wychowawczym.

Z Tarnowa nam donoszą: Pod przewodnictwem ks. Walentego Gadomskiego odbyłá młodzież tutejszego seminaryum nauczycielskiego wycieczkę do Krakowa i do kopalń wielickich, gdzie zwiedziła wszystkie osobliwości dzięki ułatwieniom ze strony kilku osób, a mianowicie zarządzcy salin wielickich p. Miszki, prof. Łuszkiewicza, dyr. Mussila, ks. Bielenina, ks seniora katedralnego, kustosza muzeum narodowego, oraz posła Rutowskiego.

Zabobon W Mielnicy nad Dniestrem w pow. borszczowskim powiesiła się dnia 19 zm. Parańka Wołoszynowa, którą pochowano na cmetarzu mielnickim. Dnia 10 bm. o pół do trzeciej po południu powstał ogromny pożar i pochłonął mnóstwo budynków. Wieśniacy tłumaczyli sobie, że nieszczęściu temu winien nie kto inny, tylko wisielec, który swą śmiercią spowodował ogromne wiatry i posuchę. Aby uniknąć dalszych tego rodzaju katastrof, postanowili Mielniczanie wisielca wykopać, co też w nocy 14 bm. zrobili, a trumnę Dniestrem puścili. Rybacy sąsiedniej wioski Olchowce przytrzymali trumnę i uwiadomili o tem żandarmeryę, która też winnych wykryła i oddała w ręce sądu.

Ognisty śnieg. Jeden z wybitnych meteorologów Stanów Zjednoczonych, porucznik Jan B. Finley, opisuje niezwykłą burzę śnieżną, którą przebył, wchodząc na górę Pik Peack. Finley opowiada, iż o burzy tej można powiedzieć, że przedstawiała ona jedno wielkie zbiorowisko ognistego śniegu. Widowisko to łatwiej sobie wyobrazić, niż opisać. Z początku płatki śniegowe wydzielały z siebie światło tylko wchodzące w styczność z sierścią muła, na którym siedział porucznik. Wkrótce jednak każdy płatek śniegu przy zetknięciu się z jakimkolwiek twardym przedmiotem wyrzucał z siebie iskry. Wyładowaniu elektryczności towarzyszył huk, podobny do grzmotu. Na rękach porucznika, uszach, brodzie i nosie błyszczały płomyki. Ile razy podnosił rękę, zdawało się, że powietrze przecina błyskawica Zjawisko to zresztą nie jest nowością dla meteorologów Niektórzy badacze tłumaczą je za pomocą fosforescencyi. Jeżeli obserwacye por. Finleya są prawdziwe, to nie ulega wątpliwości, że przyczyną tych zjawisk jest elektryczność.

Welon ślubny księżniczki Orleańskiej, wykonywany w Bayeux jest podobno arcydziełem fabrykacyi francuskiej. Jest on z białej koronki Chantilly, ma 3 i pół metra długości, a u dołu zdobi go szeroki szlak z kwiatów, zwężający się ku górze Środek jest całkiem gładki, ale od połowy szlaku spadają na tren dwie gałęzie, które się łączą w zdobny w kwiaty medalion i okalają herby haftowane ściegiem *point d'Alençon*. Z jednej strony widnieje herb rodziny Aosta z białym krzyżem domu Sabudzkiego, haftowanym na srebrze, z drugiej herb Orleanów z pozłacanemi liliami na lazurowem tle. Ponad herbami umieszczona jest korona książąt Sabaudzkich.

Ciekawe pamiętn ki. P. Blondin, najsłynniejszy dotąd ze wszystkich linoskoków, ma obecnie lat 72 i pisze swoje pamiętniki. Pamiętników linoskoka mo-

---

45)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

„Herbert i ja przepędziliśmy pierwsze cztery wieczory w teatrze, piątego postanowiliśmy położyć się wcześnie spać i by zapalić cygaro po obiedzie, zaszliśmy do winiarni hotelowej. Było tam już kilka dam i kilku panów. Jeden z nich, wielki dryblas, z twarzą dogi, zaczął mówić caś głośno do jednej z dziewczyn i patrzył w czasie tego na nas. Głośny śmiech, który rozległ się potem, zdenerwował mnie, tembardziej, iż Herbert przetłómaczył mi głupi żart, zrobiony na nasz rachunek. Pomijam obelżywe słowa, jakie o nas wypowiedziano. Powstałem, i usuwając gwałtownie Herberta, który chciał mnie powstrzymać, podszedłem do owego jegomościa. Widząc mnie zbliżającego się, zaufany w swą siłę, zaczął się uśmiechać i do tej pory mam przed oczami jego ząb z lewej strony, zaplombowany złotem. Wymierzyłem mu w twarz uderzenie pięścią tak silnie, iż zalał się krwią. Uczyłem się boksować, gdy służyłem w pułku i byłem przytem bardzo zręczny. Zdołałem odbić cios jego i uderzyłem go powtórnie. Przeciwnik upadł na ziemię. Mniemając, iż zwada przybierze większe rozmiary, zwróciłem się do jego towarzyszów, i ku wielkiemu memu zdziwieniu, usłyszałem szmer aprobaty. Ta szczególna publiczność samych sutenerów przyklaskiwała mnie jako dobremu bokserowi. Towarzysze zabrali swego przyjaciela, l cz właściciel hotelu rzekł lakonicznie do Herberta tegoż wieczora:

— Gentleman zrobi dobrze, przenosząc się gdzieindziej. Jim Russel nie należy do ludz, którzy znoszą porażkę i nie mszczą się.

Chociaż Herbert i ja nie należeliśmy do ludzi bojaźliwych, lecz opóźniać nasze przedsiębiorstwo z powodu bójki w szynku wydało się nam rzeczą tak niedorzeczną, iż zamiast za radą właściciela hotelu zmienić mieszkanie, postanowiliśmy wyjechać. Lecz pierwsze wrażenie, doznane w Ameryce, było tak nieprzyjemne, iż zaczęliśmy uważać ten kraj za dziki, nie chcieliśmy się rozstawać z sobą ani na chwilkę i nie spuszczaliśmy oczów z naszych koni.

„Drogę odbyliśmy w tym samym wagonie co nasze konie. Ten sposób podróżowania był tak przykry, iż nie zwracaliśmy wcale uwagi na okolice, przez które przejeżdżaliśmy. Nie przypominam sobie nic z tej niezwykłej podróży przez tę część olbrzymiego kontynentu, wielką jak połowa Europy, z wyjątkiem tego, iż w Chicago, musieliśmy siłą wyparować czterech „trampsów“, którzy chcieli się ukryć za końmi i w ten sposób przebyć część drogi. Tego rodzaju wędrowcy w Stanach Zjednoczonych, leżąc na podłodze wagonów, przejeżdżają często nieprawdopodobnie wielkie przestrzenie. Ci nieszczęśliwi po większej części nie są szkodliwi. Nie znając jeszcze tej kategoryi włóczęgowstwa amerykańskiego, wzięliśmy tych biedaków, wskakujących do pociągu w biegu, za niebezpiecznych bandytów. Śmieję się jeszcze, gdy sobie przypominam, jak zmykali na plant kolejowy, widząc sześć rewolwerów, wymierzonych przeciwko sobie. Wówczas uważalibyśmy się za nieostrożnych, gdybyśmy mieli tylko po jednym rewolwerze przy sobie.

„Johnson, uprzedzony depeszą, czekał nas na dworcu w Sydney; ale tam był tylko etap w naszej podróży do Custer City, położonego o 150 mil dalej. Drogę tę należało odbyć konno, a siedm dni podróży w wagonie tak dało się nam we znaki, iż nie mieliśmy odwagi wyruszyć niezwłocznie.

„Sydney uchodził wówczas za najniebezpieczniejszą jaskinię w Stanach Zjednoczonych. Pięćset mieszkańców — gdyż tylu ich wówczas posiadało miasto — podzieliwszy się na dwa oddziały, spędzali czas na toczeniu krwawych batalii. Wprawdzie nie wiedzieliśmy nic o tem, ale na mocy niedawnego doświadczenia w Chicago, postanowiliśmy spać na słomie przy drzwiach stajni, w której ulokowaliśmy nasze araby. Zauważyliśmy, że ludzie zanadto się przyglądali koniom, gdyśmy je prowadzili ulicami miasta. Ostrożność z naszej strony nie była zbyteczna. Około północy, pomimo zmęczenia, zostałem zbudzony dziwnym szmerem. Zapaliłem zapałkę i dostrzegłem wyraźnie koniec piłki, którą przecinano drzewo około olbrzymiego żelaznego rygla we drzwiach stajni.

„Obwinąłem rękę chustką i chwyciłem za koniec piłki, a biorąc w drugą rękę rewolwer, rzuciłem jedyne przekleństwo, jakie umiałem po angielsku. Piłka pozostała bez ruchu, tylko z drugiej strony rozległ się szczęk, podobny do tego, jaki wydała moja broń.

„Obudziłem Herberta i służącego. Nasze trzy głosy dały do poznania złodziejom, że jesteśmy dość silni. Po chwili usłyszeliśmy, jak kroki oddalały się. Nasze konie były ocalone. Po tej nowej przygodzie usnąć już nie mogliśmy. Nasze przerażenie było tak wielkie, iż postanowiliśmy opuścić Sydney, jak opuściliśmy Brooklyn... nie nazajutrz rano, ani za godzinę, lecz niezwłocznie. Osiodłaliśmy konie, wyciągnęliśmy z szopy wózek Johnsona, wpakowaliśmy nań rzeczy i zaprzęgliśmy jego konie.. Johnson, który przez całą noc grał w pokera i pił whisky, na szczęście wygrał kilkaset dolarów i chętniej zgodził się na nasz projekt, niż się spodziewaliśmy. Zresztą, jak wielu Amerykanów, odznaczał się wrodzoną gościnnością. Było mu wstyd za swój kraj, za urządzone na nas zasadzki, i postanowił towarzyszyć nam. Przed wschodem jutrzenki byliśmy już w drodze.

Włóczęga przez preryę trwała dwa długie tygodnie. Jej to zawdzięczam pierwsze miłe wrażenia po wyjeździe z Delfinatu. Ta rozległa okolica pomiędzy Sydney a górami Skalistemi nie była jeszcze wówczas tak cywilizowana, jak jest dziś, gdy przecina ją kilka linii kolejowych. Mnóstwo jest już na niej ferm i zarodków większych i mniejszych miast. W owe czasy na preryach Nebraski można było spotkać tylko cowboyów, popędzających przed sobą stada. Ta olbrzymia przestrzeń pusta, po której sunęła nasza kawalkada, ujęła nas swym dzikim urokiem, do czego niemało przyczyniła się nasza młodość i myśl o nieznanej przyszłości. Ta samotność podniecała nas zamiast zasmucać, jak to się działo przy pierwszem zetknięciu z tłumem cudzoziemskim. Nie czuliśmy zmęczenia, a nawet piliśmy z przyjemnością obrzydliwą alkaliczną wodę, którą czerpaliśmy z płytkich strug.

Nasza egzaltacya zwiększyła się jeszcze na widok gór, gdy zaczęliśmy się zagłębiać w piękne lasy sosnowe. Pierwsze kwiaty wiosenne błyszczały w trawach. Wszędzie wody bystre i przeźroczyste płynęły w rozpadlinach kwarców. Niebo nad nami było lekkie i niebieskie, a wreszcie zbliżaliśmy się do Custer-City, tego miasta, którego wspaniałość sławił przed nami Johnson. Wyglądaliśmy go, jak Hebrajczycy ziemi obiecanej. Dużo lat upłynęło od tych chwil walk ciężkich. Ale żadna z nich nie wraziła się tak w moją pamięć, jak pewne popołudnie kwietniowe, kiedy poczciwy Johnson kazał nam wjechać galopem na wzgórek i ztamtąd pokazał kres naszej podróży. Zatrzymał konia, dał nam znak, byśmy zatrzymali nasze, wyciągnął rękę i rzekł:

— Oto Custer-City!

Patrzyłem, a serce biło mi nadzieją. I po cóż miałbym ukrywać, iż dopuściłem się tchórzostwa, jedynego w całej egzystencyi mojej na preryach. Oczy nabiegły mi nagle łzami, których nie mogłem powstrzymać, łzami nie nadziei, lecz rozpaczy nad rozwianemi snami i gorżkiem rozczarowaniem. Nędzna osada górnicza ukazała się po drugiej stronie doliny, biedniejsza od najbiedniejszej wioski w Alpach. I po to, żeby tam żyć, w tych pustkach, w tym zapadłym kącie ziemi, żeby tam walczyć, a może umrzeć, uciekłem o trzy tysiące mil z małego zamku w Delfinacie, mającego trzy prostokątne wieże i taras, a w tym zameczku pozostała moja matka, siostry, wszystko co kochałem, wszystko co mnie podtrzymywało w życiu!

Popatrzyłem wówczas na Herberta i ze wstydem przyznać muszę, iż ja, Francuz, dałem z siebie widowisko słabości temu spokojnemu Anglikowi, który z najzimniejszą krwią zapalał swoją krótką, drewnianą fajeczkę. Widziałem jednak po drżeniu ręki, że ten cios był zbyt bolesny i dla niego. Wspomniałem panu już, że byłem nabożnym. Zebrałem wszystkie siły mej duszy i w myśli odmówiłem modlitwę dziękczynną do Boga za to, że opiekował się mną od czasu odjazdu i prosiłem, by opiekował się nadal. Powierzałem się Mu, jak małe dziecko...

Mój koń „El Mahdi“ grzebał ziemię kopytami i rżał, witając na swój sposób Custer-City. Ściągnąłem cugle, puściłem konia, susząc na wietrze w szalonym biegu me łzy dziecinne.

I tak podczas cudownego zachodu słońca u stóp góry Calamity-Jane umarł „tenderfoot“ (nowicyusz) Rajmund, świeżo przybyły z Europy, a na jego miejsce narodził się „cow-boy Sheffield“, tak zwany z powodu swej twarzy, przypominającej klingę noża, t. j. ten, który opowiada te wspomnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żna w każdym razie oczekiwać z wielce naprężoną ciekawością.

O śnie i bezsenności. Psychiatra prof. Krafft Ebing, wygłosił niedawno nadzwyczaj zajmujący wykład o „Śnie i bezsenności". Nazwał on sen „peryodycznie wracającem utonięciem wszelkiej czynności duszy w głębie najzupełniejszej bezprzytomności." Dlatego sen zowią starożytni poeci „bratem śmierci". Sen jest dla organizmu ludzkiego prawie ważniejszym, aniżeli pokarm. Musimy spać, jeżeli żyć chcemy. Uczony profesor tłómaczył szczegółowo przyczynę konieczności snu i jego oddziaływanie na organizm. Sen oszczędza zużywanie się ciała ludzkiego. Na pytanie: jak długo spać należy? — odpowiada: niemowlę powinno spać na dobę godzin dwadzieścia, dziecko do dwóch lat—dwanaście, do siedmiu lat — dziesięć, a do dziesiątego roku — dziewięć i pół, do trzynastego zaś ośm i pół godziny. Pracujący umysłowo powinni spać dłużej, aniżeli pracujący fizycznie. Bezsenność jest wpływem osłabienia nerwów.

Stan powietrza. T. o 8 rano +10° R. w poł. +14 R. Bar. 762. Nieruchomy. Pochmurno.

Z teki pesymisty.

Jakie to nieraz wielkie szczęście dla takiego któremu wyprawiają obiad składkowy, że w żaden sposób n e może odgadnąć tego, co o nim myślą ci, którzy złożyli się na ten obiad?

Teatr. Dziś w środę „Podróż naokoło ziemi", widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go. We czwartek „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 3 aktach Sardou, gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** W ponurym dramacie Sudermana „Gniazdo rodzinne" rolę Magdy wybrała pani Modrzejewska na szósty gościnny występ. Już w roku zeszłym przy sposobności gościnnych występów znakomitej artystki obszernie pisaliśmy o „Gnieździe rodzinnem", w którem despotyzm pułkownika pruskiego wypędza z rodziny prawdziwą miłość zawsze przebaczającą i wyrozumiałą, a tyranizując wszystko, co się około niego znajduje, sprowadza katastrofę, pod którą sam upada i łamie się. Nie można apodyktycznie twierdzić, co Suderman przez swój dramat chciał powiedzieć, ale to pewna, że tyrania wogóle, a zwłaszcza w rodzinie, nigdy nie spaja, lecz rozłącza, a chociaż występuje nawet w imię niby wyższych zasad, to w rezultacie zasady te idą swoją drogą, a tyrania w szalonym tańcu z dumą, pozostaje martwa na miejscu...

Magda w dramacie Sudermana, to kobieta, która sama dobrowolnie upadła i sama własną siłą z upadku się podniosła i wzbiła do sławy i majątku. Gdyby była pozostała w rodzinie, gdyby ojciec nie był jej z domu wypędził, gdyby wypędzona nie zszargała się życiem, nie byłaby tem, czem jest: śpiewaczką sławną, uwielbianą, obsypywaną złotem, kwiatami, posiadającą willę koło jeziora Como i dobra ziemskie pod Neapolem. Społeczeństwo nie ma jej co przebaczać, bo naprzód zawinił właściwie kto inny, a powtóre na szerokiej arenie życia nikt małych plamek przez teleskop nie obserwuje, jeśli ten, na którym są te plamki, bije słońcem w oczy— ale ojciec, moralista, wytresowany pod rygorem pruskiej pikelhauby, nie mógł córki p zycisnąć do serca z tej prostej przyczyny, że nie miał serca, tylko wciśnięto mu głębiej nieco w piersi zimny obowiązek.

Pani Modrzejewska odtwarzając postać Magdy, nie pominęła ani jednego rysu, któryby jej charakterystykę psychologiczną pogłębił, a sytuacyę opromieniła jaskrawem światłem, bijącem z gry tak mistrzowskiej, że subtelność w artyzmie ze wspaniałą naturalnością dykcyi chyba już dalej doprowadzoną być nie może.

W obsadzie, o której już dawniej pisaliśmy, a w której i dziś, po za główną rolą, pp. Żelazowski i Chmieliński odznaczają się grą znakomitą — zaszła tu zmiana, że zupełnie bierną Marynię zamiast pani Siemaszkowej gra pani Kwiecińska, a panią Gostyńską zastąpiła pani Otrembowa. Teatr był pełny.

Iks Ypsylon.

Od pewnego czasu niektórzy artyści nasi fatalnie obchodzą się z gramatyką i poprawnością form języka polskiego. Z każdego prawie przedstawienia możnaby wynotować kilka rażących zwrotów, których inteligentny człowiek nie może użyć bez narażenia się na zarzut zupełnej nieznajomości tych form, a czwarty przypadek po przeczeniu, chroniczny błąd galicyjski ośmieszony jeszcze przez ś. p. Lama, zyskał sobie na naszej scenie zupełne prawo obywatelstwa Ponieważ takie ignorowanie kardynalnych warunków czystości polskiego języka świadczyłoby bardzo źle o wykształceniu naszych artystów, wolimy widzieć w niem raczej pośpiech i skutki niedokładnego opanowania roli, które z łatwością dadzą się przecież usunąć. Wczoraj np. wynotowaliśmy następujące 3 zwroty, wołające o pomstę do nieba: „Jakże chcesz, aby biedny porucznik ze szczupłą pensyą miał zaufanie w siebie"; „to wielkie szczęście, że raczyła swoją bytnością zawitać na na naszą uroczystość"; „nie mogąc panu podać ręki powitanie, racz pan przyjąć filiżankę herbaty". Mamy nadzieję, że artyści nasi zrozumieją swój własny interes i będą odtąd pilnie wystrzegali się błędów, które w audytoryum, liczącem kilkaset osób, nie mogą przejść niepostrzeżenie.

Głosy publiczności.

I lista składek na kolonie wakacyjne chłopców w Hrebanowie. Reprezentacya miasta Lwowa 750 złr., Spółka zaliczkowa urzędników 25 złr., ks. arcybiskup Morawski 20 złr, ks. Jerzy Czartoryski 20 złr, Stanisław hr. Gołuchowski 25 złr., Felicya hr. Mierowa 10 złr, z listy prezydenta Białoskórskiego 16 złr., radzcy Erazma Misińskiego 24 złr., dra Tadeusza Krobickiego 13 złr. 60 ct., dra Władysława Zajączkowskiego 34 złr., Karola Przybylskiego 2 złr., dochód z wieczorku dziecinnego w szkole Staszica 16 złr. razem 1121 złr. 60 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 czerwca.

(Z.) Dziś dopiero w całej pełni dały się uczuć kłopoty prolongacyjne. Słabsi spekulanci, pomimo wszelkich wysiłków, nie mogli prolongować swych zobowiązań i musieli sprzedawać swoje papiery. Sprzedaże te wywołały pewną obniżkę kursów, zwłaszcza w takich papierach, w których spekulowano na olbrzymie rozmiary, jak n. p. w akcyach tramwajowych. Spadły one o 15 zł. W innych kategoryach walorów zniżka jest stosunkowo bardzo nieznaczna. Jutro kończy się ultimo, zatem spodziewać się można, że prąd zwyżkowy dalsze będzie robił postępy, gdyż tendencya giełdy jest w ogóle znakomita. Jakieś nieokreślone różowe nadzieje ożywiają spekulantów, pomimo że nie ma żadnych pozytywnych danych, giełda wierzy niewzruszenie w to, że konwersya austryackiej renty wspólnej jest kwestyą bardzo niedakiej przyszłości.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 407·75, węgierskie 492·—, Anglobanki 173·50, Uniony 347·75, Bankvereiny 168·—, Länderbanki 284·75, Ludwiki 222·40, Czerniowieckie 327·50, Elbethale 300·—, Renta papierowa 101·15, srebrna 101·20, austryacka złota 123·—, 4% austr. renta wal. kor. 101·30, węgierska złota 123·50, 4% węgierska renta wal. kor. 99·40, dukat 5·66—, 20-frankówka 9·61½, marki 11·84, ruble 1·30¼.

Wiedeń 24 czerwca. Spirytus 17·20—17·40.

§ **Zwyżka na rynkach zbożowych.** Ożywienie w handlu zbożowym na zachodzie uwydatnia się coraz wyraźniej, gdy u nas jeszcze zastój. W ciągu ostatnich dwóch lat nie było jeszcze w Anglii takiego tygodnia, któryby ze względu na ilość zawartych transakcyi mógł iść o lepsze z tygodniem ubiegłym. Jak zwykle, pierwszy impuls dały rynki północno-amerykańskie, gdzie na tle nader żywego zapotrzebowania rozwinął się zwyżkowy ruch spekulacyjny, przypominający do pewnego stopnia znany okres silnej zwyżki w r. 1891.

Od pewnego już czasu obiegały na giełdach amerykańskich nadchodzące z różnych stron doniesienia o poważnych szkodach, jakie spowodowały w zasiewach dotkliwe chłody, susza i owady; znaczniejsi kupcy zbożowi, nadający ton giełdom, uwzględniali wprawdzie te pogłoski, ale podnosili ceny powoli, czekając na autentyczne stwierdzenie faktów, podawanych dotąd w formie pogłosek. Zebrania giełdowe w Chicago i New-Yorku były niezwykle liczne; wszystkie galerye sali giełdowej zapełniły tłumy spekulantów, którzy świeżo zgarnęli znaczne zyski ze swych spekulacyi na len, akcye i inne walory Doniesienia o stanie zasiewów w Missuri, Kanzas, Illinois i Indyanie brzmiały coraz groźniej; w skutek tego poważne firmy zbożowe zaczęły czynić wielkie zamówienia. Spekulacya ze swej strony postanowiła pójść w kierunku zwyżkowym i jęła kupować zboże masami. Obroty rozwinęły się olbrzymio, a ceny podniosły się o 10 centimów na buszlu. Dość powiedzieć, że w samem Chicago w ciągu jednego zebrania giełdowego sprzedano około 200 milionów buszli pszenicy. Według dotychczasowych obliczeń zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych wynosić będzie około 400 milionów buszli, gdyby więc powtórzyło się jeszcze jedno takie zebranie giełdowe, cała ilość ziarna znalazłaby pomieszczenie i to na jednym tylko rynku! Nazajutrz po gwałtownej tej zwyżce wystąpiła naturalnie reakcya i ceny spadły o ¾ cent., w ciągu następnych zaś dni podniosły się one wprawdzie, ale nie bez wahań, mimo, że widoki zbiorów pogorszyły się i mimo, że zapasy zmniejszyły się ponownie a cyfra dowozu była nieznaczna.

Obecna zwyżka równoważy dopiero spadek cen w ciągu r. 1894; spadek ten miał swe źródło w wyjątkowo niepomyślnym zbiegu okoliczności, ale taki stan rzeczy nie mógł trwać zbyt długo, stąd też obecne podniesienie cen jest samo przez się objawem zupełnie naturalnym i nieuniknionym. Przybywa tu zaś tak ważny czynnik, jakim są niezadowalniające widoki zbiorów w głównych krajach produkcyi (Stany Zjednoczone), i konsumcyi (Wielka Brytania); jest to już fakt pozytywny, a faktem jest również zmniejszenie się dowozu na rynki amerykańskie i dalsze uszczuplenie się zapasów o 10,700.000 buszli, gdy w roku zeszłym zapasy zmniejszyły się o tej samej porze tylko o 6,800.000 buszli. Bez względu przeto na spekulacyjny na razie charakter olbrzymich obrotów amerykańskich, ogólna poprawa rynków zbożowych, zarówno w Ameryce, jak w Europie, jest rzeczą niewątpliwą, a zwyżkowy kierunek cen posiada wszelkie cechy trwałości.

W Anglii w tygodniu ubiegłym cena pszenicy nie uległa żadnej prawie zmianie. W Niemczech, a zwłaszcza w Berlinie, ceny podnosiły się i spadały w dość gwałtownem tempie. Na rynkach rosyjskich największe ożywienie pod wpływem ruchu spekulacyjnego w Ameryce i Berlinie ujawniło się w portach południowych, a zwłaszcza w Rostowie, gdzie obroty pszenicą dosięgły bardzo poważnych rozmiarów. Notowania cen nie wykazują większych różnic. Poprawa widoków na rosyjskie zbiory tegoroczne, a pogorszenie się tych widoków w Ameryce, upoważniają do wniosku, że w zbliżającej się kampanii zbożowej panem położenia będzie Rosya.

Ciężkie położenie rolnicze, które nie tylko rolnictwu dało się we znaki, powinno być bodźcem do dołożenia wszelkich starań, aby osiągnąć możliwie korzystne ceny i nie sprzedawać ziarna zbyt tanio, jak się to zdarzało w kilku poprzednich, pomyślnych dla produkcyi krajowej kampaniach. Taką drogę racyonalnego zbywania produktu wskazuje Ameryka, rządząca się zasadą informowania się o stanie rzeczy w każdej danej chwili, ku czemu służy tam wyborna organizacya handlu zbożowego, jako też zasada nie zwlekania ze sprzedażą w chwilach korzystnych dla sprzedawcy, i nie rzucania na rynek wielkich ilości ziarna w chwilach zniżki. Taktyką tą rządzą się również Belgia i Holandya i ona to objaśnia nam może fakt, dlaczego oba te pośredniczące w handlu kraje nie handlują prawie wcale ziarnem amerykańskiem. Holandya pośredniczy w sprzedaży ziarna sprowadzonego z Rosyi, Belgia handluje ziarnem z prowincyi naddunajskich, Amerykanie zaś umieją sami sprzedawać korzystnie swój produkt.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 26 czerwca.

Usposobienie mdłe, brak wszelkiego ruchu, owies w gorszych gatunkach silniej z Rosyi dowożony. Jedynie co do spirytusu tendencya zwyżkowa.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 8·— do 8·25, żyto gotowe 6·— do 6·25, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·40, jęczmień browarniany 5·25 do 6·30, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, rzepak stary 9·50 do 10.—, rzepak nowy 8·55 do 9·—, siemię konopne —·— do —·—, anyż 0·— do 0·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 6·50 do 9·50, wyka 5·25 do 5·50, bobik 4·75 do 5·25, hreczka 8·25 do 8·75, kukurudza stara 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 13·50 do 14·—, spirytus na termina 14·— do 14·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 25 czerwca.

Po deszczach, padających od czasu do czasu, stan urodzajów polepszył się widocznie, a wiadomości, z różnych stron nadchodzące, pod tym względem są zgodne, tak, że ostatecznie na ceny zboża oddziałały ujemnie. Na targu dzisiejszym nie nastąpił wprawdzie dalszy znaczniejszy spadek, lecz odbyt był w ogóle trudny, a żyta nawet po cenach zniżonych nie chciano kupować.

Płacono pszenicę białą 7·85 do 8·15, czerwoną 7·75 do 8·00, żółtą 7·75 do 8·00, żyto 6·40 do 6·70, jęczmień browarny 6·30 do 6·70, na kaszę 6·— do 6·20, owies 6·50 do 6·90 zł., wykę 5.75—6.25 zł., rzepak nowy 9.75 do 10.—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 24 czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1224, wołów węgierskich 1992 i wołów niemieckich 1102, razem 4318 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 55 do 57, dobre ciężkie 58 do 60, prima 61 do 63, za buhaje i krowy 23 do 33 na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

§ **Targ na nierogaciznę.** Kraków 25 czerwca. (Sprawozdanie oryginalne oddziału komisowego „Targowiska"). Ruch targowy z dnia 24 i 25 czerwca 1895. Przypęd 10652 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt zł. 20—28, tuczne 37 do 43.— zł. za 100 klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 10652 sztuk.

Oddział komisowy „Targowisko".

Telegramy „Przeglądu".

Rozprawa budżetowa.

Wiedeń 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa postawił p. Barwiński nagły wniosek o udzielenie z funduszów państwowych zapomogi dla miasteczka Szczurowic w powiecie brodzkim, nawiedzonego burzą gradową.

Nagłość tego wniosku uznano i odesłano do komisyi budżetowej.

Antysemita Schlesinger interpelował w sprawie kontyngentowania produkcyi nafty przez rafinerye i zapytał, czy rząd zechce szybko a energicznie wdać się w sprawę tego kontyngentowania, krzywdzącego ludność.

Przystąpiono do porządku dziennego i w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto przedłożenie rządowe o powiększeniu taboru kolei państwowych kosztem dziesięciu milionów reńskich.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe na lipiec wszystkimi głosami przeciw głosom młodoczechów, tudzież pp. Kronawettera i Pernerstorfera.

Za prowizoryum przemawiali pp Zaleski, Kuenburg, Barwiński, Lichtenstein, Bareuther i Coronini, — a przeciw pp. Kaizl i Kronawetter.

Deputowany Kaizl oświadcza w imieniu młodoczechów: Opozycya młodoczeska zwrócona jest przeciw całemu obecnemu systemowi politycznej centralizacyi. Systemu tego nie zmienia w niczem ostatnie przeobrażenie. Opozycya pozostaje przeto na dotychczasowem stanowisku i głosować będzie przeciw prowizoryum, powody zaś wyłuszczy podczas jeneralnej dyskusyi budżetowej.

Dep. Zaleski podnosi, że hr. Kielmansegg jasno wyłuszczył prowizoryczny charakter rządu w deklaracyi, złożonej dnia 20 czerwca. Dlatego mówca zaniecha wielkich politycznych rozstrząsań, które byłyby bezcelowe i nie na czasie, wskazuje jednak na stanowisko, jakie Polacy zajęli przy tworzeniu poprzedniego gabinetu i wyraża żal, że nadzieje, przywiązywane do większości koalicyjnej, nie ziściły się. Przyjaciele polityczni mowcy usiłowali czynnie dopomagać do załatwienia prac prawodawczych i ofiarowali rządowi swoje lojalne poparcie dla urzeczywistnienia programu.

Mówca wyraża nadzieję, że jego słowa nie przebrzmią bez echa, jeżeli w imieniu swego stronnictwa oświadczy, że stronnictwo to żywi i żywić będzie wierny, szczery szacunek i sympatyę dla księcia Windischgraetza z powodu jego bezinteresownego poświęcenia, patryotycznego spełniania obowiązków, szlachetnego charakteru i uznania godnej lojalności.

Mówca stwierdza z zadowolnieniem, że ks. Windischgraetz, jakkolwiek ma wielu przeciwników, nie ma żadnego nieprzyjaciela, lecz przeciwnie, pozostawił wielu przyjaciół. Imię Windischgraetza będzie zawsze wymieniane jako imię gorącego austryackiego patryoty, a tak nad jego, jak nad jego kolegów ustąpieniem będą Polacy zawsze ubolewać. Mówca pragnie, aby wszystkie partye z doświadczeń ostatnich czasów wyciągnęły zbawienne dla siebie nauki.

Mówca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że będzie dalej zdążać do celu zamierzonego przy utworzeniu koalicyi. Zaznacza potrzebę załatwienia projektu procedury cywilnej i zauważa, że Polacy, wierni swej tradycyi, będą zawsze się starać o rozwinięcie działalności, pozostającej w zgodzie z interesami dynastyi, państwa i dobrobytu swego kraju, zachowując przytem swoje przekonania i zasady religijne i polityczne. Stronnictwo mówcy głosować będzie za prowizoryum budżetowem. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. Kuenburg oświadcza imieniem lewicy, że ona głosuje w ogólnym interesie państwa za prowizoryum, zastrzega sobie jednak zupełną swobodę w kwestyach politycznych. Lewica popierać będzie również uchwalenie procedury cywilnej. (Oklaski na lewicy).

Dep. Barwiński oświadcza w imieniu Rusinów, że będą popierali rząd w sprawie budżetu.

Dep. Kronawetter sprzeciwia się stanowczo obradowaniu nad procedurą cywilną w tym okresie sesyi.

Dep. Lichtenstein oświadcza, że jego stronnictwo postanowiło głosować za prowizoryum, gdyż przez wprowadzenie na porządek dzienny budżetu i przez odroczenie ustawy podatkowej, uwzględniono życzenie opozycyi i ponieważ dla urzędników niższych klas także nieco uczyniono. Głosowanie nad budżetem czyni partya mówcy zależnem od oświadczeń rządu.

Dep. Bareuther (narodowiec niemiecki) oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za prowizoryum; ma jednak nadzieję, że kwestya cylejska będzie przez cofnięcie tej pozycyi z budżetu zupełnie usunięta. Gdyby atoli rząd, jak mówią, miał pozostawić głosowaniu Izby roztrzygnięcie tej sprawy, popełniłby podobny błąd, jak rząd poprzedni, a partya mówcy nie mogłaby przyjąć budżetu.

Dep. Franciszek Coronini oznajmił w imieniu swego stronnictwa, że popierać będzie ministerstwo w interesie państwa przy załatwianiu bieżących spraw. Partya głosować będzie bezwarunkowo za prowizoryum budżetowem, a zastrzegając sobie przy ostatecznych obradach budżetowych zbadanie poszczególnych punktów, głosować będzie za budżetem także w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby we czwartek.

Na porządku dziennym: jeneralna dyskusya nad budżetem.

Delegacye.

Wiedeń 26 czerwca. Delegacya węgierska, na wczorajszem plenarnem posiedzeniu, przyjęła ordinarium i extraordinarium budżetu wojskowego, tudzież rezolucye, mające z tym budżetem związek, między innemi rezolucyę domagającą się utworzenia na Węgrzech akademii wojskowej z węgierskim językiem wykładowym. Uchwalono wreszcie cały kredyt okkupacyjny.

Delegacya austryacka przyjęła również całe ordinarium i extraordinarium budżetu wojskowego, kredyt okkupacyjny, preliminarz wspólnego ministerstwa finansów, ceł i najwyższego trybunału obrachunkowego i w ten sposób załatwiła wszystkie sprawy będące na porządku dziennym.

Minister wojny jenerał Krieghammer w długiej mowie odpierał zarzuty, stawiane przez mówców opozycyjnych. Na zarzut Kronawettera, że władze wojskowe śledzą przeszłość żołnierzy, którzy uchodzą za socyalistów i że taki żołnierz nigdy nie zostaje podoficerem, odpowiedział minister, że nie tylko o socyalistach, ale w ogóle o każdym żołnierzu zasięga się informacyi co do jego przeszłości. Minister zawsze stara się jak najenergiczniej tłumić w armii wszelkie agitacye, zagrażające społeczeństwu, to też jest rzeczą zupełnie naturalną, że agitatorzy socyalistyczni nie zostają podoficerami. Co się tyczy zarzutu młodoczechów, że oficerom garnizonu berneńskiego zakazano uczęszczać do lokalu „Besedni dom" w Bernie, oświadcza minister, że zakaz ten może być zniesiony, jeżeli tylko dane będą gwarancye, że w tym lokalu nie będą się odbywały polityczne demonstracye.

Odpowiadając na interpelacye oświadczył minister, że kontrakt o dostawę prowiantów zawarty z firmą Eisler jest dla armii korzystny. W dalszym toku zastrzegł się minister energicznie przeciw zarzutom niesumienności miotanym przez niektórych delegatów przeciw organom wojska, a zwłaszcza marynarki. W końcu rzekł minister, że w krajach okkupowanych nie prowadzi się ani serbskiej ani kroackiej polityki, lecz jedynie politykę interesów krajowych w duchu austro-węgierskim. Że w krajach tych stoi załogą dość znaczna siła zbrojna, ma za cel, ażeby stamtąd jak najdalej promieniało doniosłe znaczenie naszej monarchii. (Huczne oklaski).

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpi wymiana nuncyi obu delegacyi i powzięte zostaną uchwały w trzeciem czytaniu.

* * *

W poniedziałek o godzinie 5 popołudniu odbył się w zamku cesarskim drugi obiad, dany przez Cesarza dla członków delegacyi. — Z polskich delegatów byli na obiedzie: JE. p. Zaleski, hr. Stanisław Badeni, Barwiński, hr. Leon Piniński, Szczepanowski. Był na nim także hr. Gołuchowski. Po obiedzie odbył Cesarz *cercle.* Do delegata młodoczecha Herolda rzekł Cesarz: Cieszy mnie to bardzo, że pan w tym roku o wiele łagodniej przemawiałeś na posiedzeniach delegacyi. Dr. Herold: Najjaśniejszy Panie! Staram się zawsze dać wyraz moim przekonaniom. Cesarz: Także w kwestyi bośniackiej zająłeś pan objektywne stanowisko. Dr. Herold: Było to Najjaśniejszy Panie zawsze moim zamiarem. Cesarz: Rzeczywiście osiągnięto w tych krajach wielkie wyniki. Z del. hr. Pinińskim rozmawiał Monarcha o parlamentarnych pracach i rzekł, iż wielce pożądanemby było, żeby reforma procedury cywilnej jeszcze w ciągu bieżącej sesyi była załatwioną, jeśli naturalnie będzie można uchwalenie jej przeprowadzić bez znacznego opóźnienia budżetu. W rozmowie z del. Szczepanowskim wyraził Cesarz nadzieję, że prawdopodobnie będzie możliwem przeprowadzić w Izbie posłów jak najszybsze uchwalenie budżetu. P. Szczepanowski odpowiedział, że bardzo dobrzeby było, gdyby Izba posłów mogła się załatwić do końca lipca. Nadto rozmawiał Monarcha z delegatami: Lupulem, Dipaulim, Promberem, Stalitzem i Klaicem.

Rzym 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu skrajna lewica postawiła wniosek, ażeby wyznaczono komisyę parlamentarną, któraby rozpatrzyła zarzuty czynione Crispiemu przez Cavallottiego i ażeby orzeczeniu tej komisyi poddali się zarówno Crispi jak i Cavallotti. Prawica zaś postawiła wniosek, wzywający rząd, ażeby przedsięwziął coś celem ostatecznego załatwienia tej sprawy w interesie moralności publicznej.

Crispi oświadczył, że opierając się na swoich pięćdziesięcioletnich patryotycznych usługach oddanych krajowi sprzeciwia się zarówno jednemu jak i drugiemu wnioskowi.

Poseł Forrigiani z obozu rządowego zaproponował, ażeby wnioski odroczono na sześć miesięcy, i dowodził, że przyjęcie jego propozycyi będzie się równało mniej więcej odrzuceniu obu wniosków.

W obec tego zgodził się Crispi na propozycyę Foriganiego, a izba przyjęła ją 283 głosami przeciw 115. Gdy ogłoszono rezultat głosowania, większość wzniosła frenetyczne okrzyki na cześć Crispiego, a mniejszość na cześć Cavallottiego.

Tryest 26 czerwca. Parowiec austryackiego Lloyda „Thisbe" rozbił się koło Sacramento Shoal. Załogę ocalono, ale okręt prawdopodobnie pójdzie na dno.

Londyn 26 czerwca. Urzędownie donoszą, że skład nowego gabinetu angielskiego jest następujący: Prezydyum i tekę spraw zagranicznych obejmuje Salisbury, prezydyum tajnej rady ks. Devonshire, pierwszym lordem skarbu będzie Balfor, ministrem kolonii Chamberlain, ministrem finansów Hicks-Beach, ministrem marynarki Goschen. Innych tek jeszcze nie obsadzono.

Rzym 26 czerwca. Do tutejszej rady gminnej wybrano 48 liberałów, a 32 katolików.

Berlin 26 czerwca. Wydział centralny niemiecki banku państwowego, postanowił nie zniżać stopy procentowej.

Kingstown 26 czerwca. Wczoraj odbył się tu z wielką uroczystością ślub księżniczki orleańskiej z księciem Aosty.

Berlin 26 czerwca. Na giełdzie tutejszej obiega pogłoska, że pożyczka chińsko-rosyjska nie przyszła do skutku.

Konstantynopol 26 czerwca. W tutejszej szkole wojskowej wykryto podobno sprzysiężanie i aresztowano 30 mahometańskich uczniów tej szkoły.

Wiedeń 26 czerwca. Br. Banffy był dziś na audyencyi u Cesarza.

Ostatnie posiedzenie delegacyi odbędzie się dziś po południu.

Konstantynopol 26 czerwca. Urzędowe sfery tureckie zaprzeczają doniesieniom dzienników wiedeńskich o wybuchu powstania w okręgach Egri Palanka, Koczan i Isteb.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. St. Burliga z Glinian. Fr. Krasucki z Brodów. A. Mysłakowski z Mogielnicy. Ks. M. Sroka ze Skałatu R. Freitag z Waszkowiec. Ks. Podsara z Podwołoczysk. Fr. Wilhelm z Wiednia. St. Milewski z Bilcza Złotego. D Korkus z Wiednia. Dr. Ehrlich z Przemyśla.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. Wł. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. Gorayski z Moderówki. St. hr Zamoyski z Wysocka. Wł. Haller z Krakowa. J Brandys z Wielkich dróg. J. Klastersky z Drohowyża. K. Popper z Wiednia. Wł. Morawski z Oleszy

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

„W imieniu całej ludności tutejszej poczuwam się do miłego obowiązku złożyć niniejszem Wielmożnemu Panu Stanisławowi Burlidze, pełnomocnikowi dóbr Gliniany, żerdeczne podziękowanie za energiczny, skuteczny, a zupełnie bezinteresowny ratunek zagrożonego mienia i życia pożarem dnia 16 b. m. zagrożonych".

Gliniany 18 czerwca 1895.

Stefan Harbuz, naczelnik gminy.

Lwów dnia 26 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 327.— do 331·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 444.— do 455.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·60 101·30, Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. łos. w 56 lat. 98·— do 98·70.

Wiedeń 26 czerwca (godz. 11 w południ.) Kredyty 409.25, kred. węg. —.—, Anglobanki 175.20, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki —.—, Akcye tyton. 237.50, Staatsbahny 443.—, Lomb. (z kup.) 113.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.30 Losy tureckie —·—.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojewskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Kancelarya biura wywiadowczego Oleaczka we Lwowie, Kopernika 4 poleca wszelkiego rodzaju służbę, wysyła takowe na prowincye. 2-4

Mickiewicza 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzany. 2—10

Fabryka Tutek cygaretowych Heleny Piątkowskiej we Lwowie, ul. **Pańska l. 2** wyrabia **TUTKI** elektrycznie ściskane nieklejone, z najlepszej francuskiej bibułki w cenie **1000 sztuk za 90 ct. i wyżej.** Przy większym odbiorze stosowny rabat. Przy zamówieniu 5.000 sztuk, franco.

Wanny długie do złr. 15 i 16 nasiadowe po złr. 6 i 7.50. Klozety pokojowe po złr. 8.50, 17 i 30 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1) naprzeciw Katedry).

Śledzie pocztowe sztuka 8 ct. poleca handel Alberta Szkowrona. 1-7

Mleczarnia i restauracya dawniej Kłaputa, obecnie z dniem 25 czerwca 1895 r. objęta przez Brodzicza poleca kawe, herbate, nabiał wszelkiego rodzaju, obiady i kolacye wszystko na świeżem maśle po najtańszych cenach. Abonamenty na śniadania, obiady i kolacye przyjmuje. Kto raz zje obiad, ten się przekona, że jedzenie jest znakomite. Sykstuska 29 Lwów.

Prześliczne portrety wykonuje podług fotografii po 4 złr. z dołu. Proszę o poparcie. **Dalewski**, Kraków, restante. 1-1

Pudełko zawierające proszek

Budyń

na leguminę dla 4 osób kosztuje tylko 14 centów.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Kapy na łóżka wełniane po złr. 2.75, 3.50, 4.50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3.50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14 poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów Kopernika 7.

Lesicki stroi fortepiany, Marka 7.

SYRIUSZ
Artur Kościcki
Lwów ul. Ossolińskich 11, filia ul. 3 Maja 2 poleca
najwyborniejsze **kawy** pół kl. 90 do 105 ct. **Herbaty** chińskie, rosyjskie i angielskie pół kl. od 1.50 do 6 zł. **Okruchy** pół kl. 1.60 i 2 zł.

Świeże mleko kuracyjne
z zakładu mlecznego Jadwigi Grzywińskiej ulica Łyczakowska 140, obok stacyi kolei elektrycznej, mleko świeże wprost od krowy na szklanki o każdej porze
Zamówienia dla domów przyjmuje HANDEL
Karola Bałłabana, Halicka 23

Parasole po bardzo niskich cenach poleca Paweł Langner, Lwów Halicka 16, Magazyn towarów modnych męskich.

Masa woskowa do zapuszczania podłów **Fr. Schubutha** została powszechnie uznana jako najlepsza i najtrwalsza. Do nabycia w głównym składzie Lwów, Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach.

Horszowski Stanisław Karola Ludwika 3, podaje do wiadomości, że otworzył obok swego składu fortepianów, skład, wszelkich instrumentów muzycznych i strun. Ceny fabryczne.

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe za dworcem kolei elektrycznej. Dla pań od 10 rano do 1., reszte dnia dla panów, od św. Jana otwarte. Urządzono tylko dla chrześcian. Bilety w handlu maszyn w Hotelu Żorża lub na miejscu. Józef Iwanicki. 2-5

Niniejszem zawiadamiam, iż z dniem 15 czerwca przeniosłem mój **magazyn mebli** z ul. Teatralnej 7 do domu Narodnego Teatralna 23. Z poważaniem **Kitschales.**

Najlepsza okazya do nabycia win dalmatyńskich w handlu Ludwika Gustkiewicza Grodecka 5 naprzeciw kościoła św. Anny. **Białe stołowe** butelka 45 ct. **Czerwone** 45 ct. **Koniak kuracyjny** od 2.25 do 5 zł. 9-10

Wolne posady.

Uczeń znajdzie umieszczenie **w aptece w Jaworowie.** 5 5

Ekonoma

kawalera albo żonatego, bezdzietnego, pilnego, energicznego w sile wieku poszukuje zaraz Zarząd dóbr Orchowice p. Sądowa Wisznia.

Poszukuję zajęcia.

Zdolnych nauczycieli i nauczycielki poleca Biuro wywiadowcze J. Polinskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 4-5

Ogrodnik z dobrymi świadectwami z dużych ogrodów, poszukuje umieszczenia zaraz, Sliwinski p. Milatyn. 1-2

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, żonaty, w sile wieku, rozumiejący się na budownictwie i mechanice, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na ordynaryą. Łaskawo zgłoszenia pod J. H. post rest. Grabowa koło Buska. 1-2

Chcę objąć dzierżawę folwarczku około 20 morgów blisko miasta. Dzierżawa p. r. Lwów do 10 lipca. 3-4

Ksiądz, 26 lat, poszukuje miejsca przy parafii lub jako kapelan p. r. Lwów. 3-4

Kucharki i pokojowe uzdolnione w swojem zawodzie zawsze są do polecenia S. Satała, biuro wywiadowcze Lwów Sykstuska 8. 4-5

Kupno i sprzedaż

Liberya, uniformy, stroje polskie, Sokoli, narodowe i garderoba tanio sprzedaje handel Jaszczyszyna Lwów. 2-8

Kamienica w śródmieściu Czackiego 8 na sprzedaż. Wiadomość tamże. 1-2

Kompletne umeblowanie salonu, sypialni, jadalni i kancelaryi z dywanami, lampami, porcelaną itp. na sprzedaż, Piekarska l. 6. 2 3

Poszukuję z kapitałem 7.000 kupna folwareczku blizko większego miasta, grunta z komasowane. Rycharski w Podhorcach koło Złoczowa. 1-3

Realność w Stryju składająca się z domu mieszkalnego wschodnio południowo położonego z 7 pokoi, 2 kuchni, 2 spiżarek, 2 piwnic i strychu podzielonego, gospodarskich zabudowań: Stajni, wozowni maglarni, oranżeryi, altany, 2 komórek na drzewo opałowe i szopy na skład materyału budowlanego, studni, ogrodu kwiatowego, jarzynowego i owocowego, zajmuje przestrzeń ziemi 5 000 metrów kw. i jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u właściciela tej realności w Stryju przy ulicy Lwowskiej l. 125. 1-3

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Roicki

(Berger)
od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 6 popołudniu.
Na żądanie Poradnik pocztą zł 1.50

Mieszkania i sklepy

Pomieszkanie na lato dla liczniejszej rodziny, w okolicy podgórskiej, kąpiele rzeczne, blisko kolei i miasteczka Rożniatowa. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Swaryczowa, poczta Rozniatów. 2,2

Dworek wiejski w uroczem położeniu tuż pod Lwowem na lato zaraz do wynajęcia. Mieszkanie składa się z czterech dużych umeblowanych pokoi, werandy, przedpokoi i kuchni. Wiadomość u portiera hotelu Victoria. 2-2

Lokale dla biur większych przy pierwszorzędnej ulicy w mającym się dopiero budować domu, gdzie wszelkie wymagania **przed zrobieniem planów** uwzględnione być mogą. Wiadomość w handlu J. Bromilskiego.

Spirytus na nalewki

najlepszy jaki istnieć może litr 1 złr.
Spirytus do palenia litr 52 ct.
Ocet spirytusowy litr 16 ct.
Prawdziwy ocet winny litr 36 ct
Wyborną żytniówkę bez anyżu litr 64 ct.
Najlepszą starkę litr 80 ct. poleca

Jan Muszyński
Lwów, Rynek l. 40.

Artykuły polecane przezemnie ustępują w jakości wyrabianym niegdyś przez W. Juliusza Mikalascha **o czem łatwo przekonać się można** (kollektiv, z pism).

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr 67 dz. u. kr. z roku 1891 nadto że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie nadto wykażą się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1000 złr. rocznie.

Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya z dwoma kwinkweniami po 200 złr. i prawem emerytury.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 1 Sierpnia 1895

Magistrat król. miasta w Żółkwi.
Dnia 21 czerwca 1895 1-3

Szczotki

do sukień
do podłóg
do zamiatania
do szurowania
do lamp
do powozów
dla koni
i do wszystkich innych celów poleca bardzo tanio

Wolf Czopp
Lwów, Żółkiewska l. 2.

!Na wyścigi!

Biczyska tryjesteńskie.
Batogi odpowiednie.
Mydła do siodeł.
Smarowidło na kopyta.
Preparata Kwiżdy.
Lakiery do uprzęży i powozów.
Gąbki i irchy powozowe
polecają najtaniej

L. Włodek & A. Krajewski
we Lwowie
ulica Hetmańska liczba 4.

Bank krajowy

przyjmuje od dziś do 15 lipca 1895 w kasach Banku

wpłaty na akcye

Pierwszego Galicyjskiego Towar. akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku

przedtem

Kazimierz Lipiński.

Akcye opiewają na 500 koron, wpłaty wynoszą **250 złr. w. a.** za sztukę.

Przedsiębiorstwo to, ufundowane w sposób należyty, powinno zwłaszcza w obec rozpoczętej akcyi budowy kolei lokalnych i rozwoju przemysłu naftowego, przynosić odpowiednie zyski i przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia przemysłu krajowego.

W zarządzie tego przedsiębiorstwa, posiada głos wirylny.

Bank krajowy.

(Przedruku nie płacimy). 1-3

Superfosfaty

z mąki kościanej, spodium, guano i t. d.
Themenauski patent.
gips superfosfatowy i roztwór kwasu fosforowego
najlepszy środek do konserwowania gnoju stajennego
Chilijska saletra, amoniak siarczany, sole potasowe, mąka z żużla Tomasza, stasfurcki kainit
czyste, wolne od arsenu i chloru Wapno na karmę dla bydła polecają, ręcząc za zawartość, wszędzie zdolne do konkurowania
Fabryki kwasu siarkowego i sztucznych nawozów Lundenburg-Themenau i Lissek-Roztok
A. SCHRAM, PRAGA
Centralny kantor i Heinrichsgasse 27.
Poszukuję w wszystkich powiatach uczciwych i odpowiednich zastępców.

DLA PROWINCYI.

CENĘ

Oryginalnego butelkowego Pilznera mieszczańskiego

znacznie zniżyłem.

Wysyłam **franko** do wszystkich miejsc kąpielowych już od 25 butelek począwszy w paczkach o zamknięciu patentowanem nie licząc nic za opakowanie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej i zamówienia przyjmuje

Kantor Browaru Mieszczańskiego w Pilznie
zał. w r. 1842 **Lwów Rynek liczba 43.**

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny
poleca c. k. uprz.
RAFINERIA SPIRYTUSU
J. A. Baczewskiego
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Karol Bałłaban we Lwowie
poleca
1895! pierwszy transport tegorocznych kaw i herbat 1895!
w najszlachetniejszych gatunkach, silnie aromatyczne. Ceny w porównaniu do gatunku nader tanie.

Herbata: ciemno naciągająca z miłą wonią

pół klg.	Congo cesarskie	złr. 2.—
„ „	Familijnej	„ 3.—
„ „	Melange dé Moskaw	4.—
„ „	Imperial	„ 5. -
„ „	Wysiewek z powyższych gatunków	„ 1.40

Kawy; woreczek 4½ klg. opłacam franko do każdej stacyi pocztowej w kraju.

Ceylon najprzedniejsza	złr. 1[illegible].70
Ceylon gruboziarnista	„ 10.40
Ceylon srednia	„ 10.—
Guatemala bardzo dobra	„ 9.50
Portoriko	„ 9.—
Mocca arabska	„ 10.70
Jawa złota grubo ziar.	„ [illegible]0.70

Kawy bez wyjątku są czyste w smaku i silnie aromatyczne. Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny.
Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.
Dr. Z. Czop, lekarz zakładu. Za zarząd zdrojowy **Karol Ferner.**

Francuskie TUTKI niekiejone
„Sanitas“ z watą odtłuszczoną Dra Brunsa nieszkodliwe dla palących wszędzie dostać można.

Jedyna niezawodna trucizna
na myszy i szczury
przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa**. Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastósowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach opatrzonych sposobem użycia po 30—60 ct. i 1 zł., pocztą o 10 ct więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem. Skład i laborator. przetworów chemicznych

Jana Michalka, magistra farmacyi w Bochni.

Na myszy domowe i polne z odmiennym jak na szczury sposobem użycia za 1 kl. z opakowaniem 2 zł., 4 i pół kl. zł. 7.50.

Skład w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Ska, Fr. Zopoth i Ska, Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reiter, K. Wiszniewski. Baranów H. Kijas, Bochnia A. Weiss, Brzesko W. Janoszek, Dąbrowa W. Heinz, Dobczyce X. Mikucki, Kończuga H. Tokarzewski, Lwów L. Włodek i A. Krajewski, Niepołomice M. Reichenberg, Rawa ruska Groblewski, Skawina S. Mroczkowski, Sokal H. Wohl, Tarnow J. Niesiołowski, M. Adler, Waraż K. Wojda, Zakliczyn K. Tarczynski, Żywiec W. Graff.

Po lokacyi kapitałów polecamy 1—2

4%-towe listy zastawne

urzędowy kurs - płacą 98.50, żądają 99.25,

i 4%-towe a 5% premją wyposażone

Obligacye komunalne

kurs urzędowy: płacą 99.50, żądają 100.25,

Peszteńskiego węgierskiego

BANKU KOMERCYALNEGO

założonego w r. 1841.

Kapitał akcyjny 12,500.000 złr. pełno wpłaconych, rezerwy 7,300.000 złr.

Wylosowane **listy zastawne** wypłacane bywają po 100 złr., **obligacye komunalne** po 105 złr.

Zapadłe kupony i wylosowane papiery wypłacają gotówką wszystkie banki i większe kantory wymiany w monarchii, gdzie też można przejrzeć obszerne projekta co do tych papierów.

Peszteński węgierski bank komercyalny.

Strój Gentleman'a

NA WYŚCIGI

Ubranie anglesowe „Derby“ na jeden rząd guzików.
Kapelusz: Fason „Fin de siecle“ kolor „grisfoncée“.
Płaszcz gumowy koloru „Sport“.
Koszula kolorowa z stojącym wykładanym kołnierzem o 2 guzikach, albo miękka biała,
Rękawice żółte koloru „High-life“.
Kamasze białe płócienne.
Buciki jasne.

Polecamy też:

Dery do powozów.
Rękawice do powożenia białe i kolorowe i kamasze skórzanne.

Firma
Old England
krawiectwo angielskie we Lwowie ul. Akademicka l. 3

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
5% listy hipoteczne bez premii	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

P. T.

Piwo z browaru mieszczańskiego w Pilznie założonego w r. 1842 zajmuje w całym świecie pierwsze miejsce, nie dziw więc że i u nas w kraju zjednało sobie uznanie p. t. odbiorców.

Szczególnie ulubionym stał się **„Oryginalny butelkowy pilzner mieszczański,** a jak wszędzie tak i tu pragną niepowołani wykorzystać dobroć naszego towaru i wprowadzić w błąd publiczność.

Przeciwko tym którzy pozwalają sobie nadużywać jawnie naszej zarejestrowanej marki (obok uwidocznionej) musieliśmy szukać ochrony u władz odnośnych — przeciwko drugim zaś, którzy **umyślnie sprowadzają flaszki łudzące do naszych podobne, z marką ochronną prawie taką samą i naśladowaniem koloru banderoli,** takiego kroku użyć nie możemy — ale ostrzegamy p. t. Publiczność przed tego rodzaju fałszerstwem, bo nasze piwo tylko z naszą marką (obok uwidocznioną) jest prawdziwie i **jedynie przez lekarzy jako środek dietetyczny polecane.**

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny Browaru mieszczańskiego w Pilznie.
zał. w roku 1842.
Rynek l. 43. Telefon 309.

!Na wyścigi!

Olbrzymi zapas szkieł na wyścigi
Wojskowych binokli
Binokli polowych
Szkieł do polowania
Lornetek teatralnych

po najtańszych cenach
Adolf Silberstein
optyk i mechanik
Lwów ulica Karola Ludwika 9 róg Sykstuskiej.

Maszyny do szycia
tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnemi wagonami.

Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty miesięczne po 4 złr. lub gotówką 10 pr. taniej.

Proszę żądać cenniki.
Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem“



przeniesiony został do nowego lokalu

pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28
polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
Kit i diament do rżnięcia szkła.

Łatwy zarobek
względnie stałą płacę
każdemu kto się chce zająć sprzedażą moich ustawą dozwolonych książeczek losowych.
Kantor wymiany H. Fuchs Budapeszt Kecskemetergasse I
Założone w r. 1866.

WINA BECZKAMI
oferujemy **prosto od producentów** Samorodne po 70, 80, 90, 100 złr. i wyżej za beczkę o 135 litrach, inne wina (więcej kwaskowate) od 24 ct. za litrę. Cena rozumie się na miejscu produkcyi. Przy Samorodnych beczkach nie zalicza się, przy innych po cenie kosztów.
Zamówienia przyjmuje:
Dyrekcya „Narodnej Torhowli“
we Lwowie.

Dla
Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich professionistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do poszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodek.